



ISSN 1899-2536
miesięcznik

maj 2010

**Starosta – agent
do zadań specjalnych s.24**

Surfowanie – zarabianie s.14

Gadzetomania s. 10

Meta

Zgrany zespół – te dwa słowa to dla mnie najkrótszy i najbardziej obrazowy opis redakcji, z którą żegnam się po trzech latach działalności i ponad roku niezwykle interesującej przygody w roli redaktor naczelnej. Praca z Wami była prawdziwą przyjemnością. Obserwując Wasze zaangażowanie, jestem przekonana, że dla wielu z Was BIS jest początkiem pełnej sukcesów drogi – nie tylko dziennikarskiej.

Trudno w krótkim tekście wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy pomogli mi w realizacji zadań, przed jakimi stawiałam kierując BIS-em. Słowa szczególnego uznania należą się sekretarz redakcji i odpowiadającej za korektę Agnieszce Kosteleckiej oraz moim zastępcom – Bartoszowi Gradowi i Paulinie Depczyńskiej. Wasz zapał i profesjonalizm były dla mnie ogromnym wsparciem. Drogi Bartku, nowy redaktorze naczelny, życzę Ci aby Twoja przygoda z BIS-em, okazała się nie tylko ciekawym doświadczeniem, ale i okazją do odkrywania w sobie i innych ludziach pokładów pozytywnej energii.

BIS to „dzieło uczelniane”, które nie mogłoby istnieć bez wsparcia władz Akademii Górniczo-Hutniczej, szczególnie JM Rektora AGH, prof. Antoniego Tajdusia oraz Prorektora

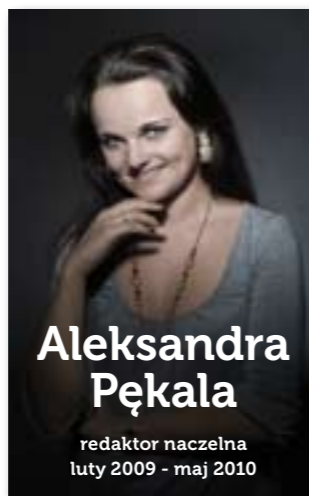
ds. Kształcenia, prof. Zbigniewa Kąkola. Dziękuję za nieustanne tworzenie „przyjaznego klimatu” dla naszych poczynań i wspieranie wszystkich inicjatyw, poprzez które, jako redakcja, angażowaliśmy się w promocję uczelni. Dziękuję także Darkowi Pasternakowi za przyjacielską współpracę na linii BIS – Uczelniana Rada Samorządu Studentów.

Projekt, jakim jest magazyn studencki nie mógłby istnieć bez odbiorców. Drodzy Czytelnicy, dziękuję za każdy głos poparcia i krytyki, a przede wszystkim za to, że jesteście!

Na koniec chciałabym podziękować tym, którzy wsparli mnie, gdy przejmowałam nową funkcję – mojemu poprzednikowi, Bartoszowi Dembińskiemu za wysoko postawioną poprzeczkę i niezliczone złote rady oraz Małgosi

Dembińskiej za profesjonalną korektę.

Kiedy rozpoczynałam swoją przygodę jako redaktor naczelna, mój poprzednik pozostawił mi na drogę takie słowa: „Szczęście nadrabia krótkość trwania wysokością lotu”. Dziś, kiedy jeszcze lepiej rozumiem tę „krótkość trwania”, przekazuję tę złotą myśl mojej Kochanej Redakcji. Spełniajcie się w tym, co robicie, bo tylko z pasji rodzi się prawdziwy sukces. Powodzenia!



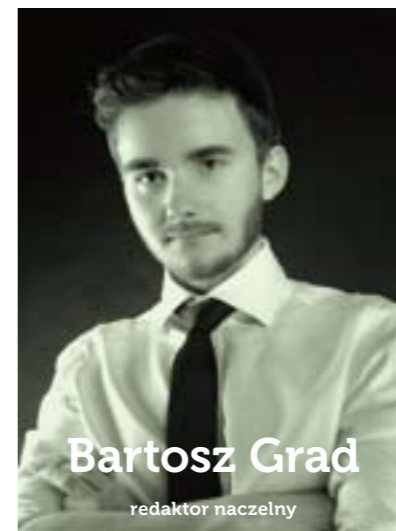
Aleksandra Pękala

redaktor naczelna
lutego 2009 - maja 2010

fot. KSAF AGH Katarzyna Gola

Wstępniak nr 1

Chciałbym wszystkich przywitać jako nowy redaktor naczelny. Numer BIS-u, który trzymacie w rękach, to dzieło redakcji funkcjonującej już pod moją wodzą. Mam nadzieję, że nie mam się czego wstydzić, tym bardziej, że debiutuję w roli naczelnego. Po raz pierwszy w „nowej” historii magazynu szefem naszego pisma nie jest student kierunku humanistycznego. Czy to dobrze wróży? Zobaczmy w przyszłości. Mam nadzieję, że dobrze będę kontynuował pracę, którą przekazała mi moja poprzedniczka. Już dziś chciałbym poprosić Was o opinie na temat naszego biuletynu. Jeżeli macie jakieś sugestie lub zastrzeżenia, piszcie na skrzynkę mailową. Wasze uwagi są dla mnie niezwykle cenne.



Bartosz Grad

redaktor naczelny

www.bis.agh.edu.pl

Co przygotowaliśmy dla Was w tym wydaniu? Jako odpowiedź na artykuł z poprzedniego numeru zamieszczamy tekst o tym, jakiej dziewczyny nie chcieliby mieć chłopcy studiujący na naszej uczelni. W kolejnych tekstach sprawdzicie, czy starosta to rzeczywiście agent do zadań specjalnych (s. 24-25) i dowiedziecie się, na co uważać korzystając z komunikacji miejskiej (s. 26-27) Przeczytajcie także o tym, jak zarobić przez internet (s. 14-15). Czeka na Was również druga część wywiadu z „naszym dzielnicowym” (s. 8).

Mija maj – miesiąc, w którym wiele się na naszej uczelni dzieje. Dobiegła końca kampania ekologiczna Zielona Uczelnia, zakończyły się Julewenalia, wspomnieniem stają się powoli kolejna edycja Inżyniera z Kulturą. Każde z tych wydarzeń podsumowaliśmy, dodając fotorelacje. Wszystkie wymienione projekty mają jedną wspólną cechę – łączą studentów i to właśnie dzięki Wam osiągają sukces.

Zapraszam do lektury. Trzymajcie kciuki za następne wydania.

Biuletyn Informacyjny Studentów AGH: www.bis.agh.edu.pl
Samorząd Studentów AGH ul. Czarnowiejska 32a, 30-059 Kraków

Redaktor Naczelna: Bartosz Grad redakcja.bis@gmail.com

Zastępca Redaktora Naczelnego: Paulina Depczyńska

Sekretarz Redakcji: Magdalena Hodurek

Redakcja: Marta Bakaj, Paweł Bobrowski, Sylwia Bocianowska, Karolina Borkiewicz, Kamila Buczyńska, Ewelina Czechowicz, Karolina Diakow, Paulina Grabska, Klaudyna Gzyl, Magdalena Hodurek, Michał Kulpa, Ewa Hołysz, Piotr Janus, Janusz Kamieński, Kinga Klimowicz, Agnieszka Kostelecka, Bartosz Krawętkowski, Ewa Nowacka, Aleksandra Pękala, Jolanta Plich, Wojciech Skibiński, Anna Sokulska, Wojtek Stupka, Małgorzata Wojtasik, Magdalena Żaba

Korekta: Agnieszka Kostelecka

Dział promocji: Michał Szafraniec, Anna Stachurska, Joanna Bielak, Karolina Ochał, Anna GOLONKA (bis.promocja@gmail.com)

Redaktor techniczny: Piotr Góral **Webmaster:** Janusz Kamieński

Zdjęcia: Krakowska Studencka Agencja Fotograficzna AGH (www.ksaf.agh.edu.pl)

Projekt okładki: Krzysztof Sowa

Nakład: 3000 bezpłatnych egzemplarzy Numer zamknięto 16 maja 2010 roku.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmieniania tytułów i adiustacji tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

fot. KSAF AGH, Maciej Grzymek



Spis treści:

Aktualności

AGH INFO	– 4
Zielona Uczelnia 2010	– 5
Krakowski Salon Dyskusyjny	– 7
Dzielnicy radzi	– 8
Zielona AGH	– 9
Gadżetomania	– 10
Festiwal robotyki	– 12
Wakacje z ceramiką	– 12
Inżynier z Kulturą	– 13
East meets West	– 18

Kariera:

Surfowanie – zarabianie	– 14
-------------------------	------

Kultura:

Klub Dobrej Książki	– 19
Film – klasyka i nowości	– 20
Recenzje muzyczne	– 21

Spoleczeństwo:

Między Europą a Azją	– 16
Eye of the foreigner	– 17
Dziewczyna z koszmarów	– 22
Starosta – agent do zadań specjalnych	– 24
Student w tramwaju	– 26

Nauka i technika:

AGH stawia na małe	– 28
Patrząc na świat przez różowe okulary	– 29

Sport:

AGH INFO Sport	– 30
----------------	------



AGH INFO

Co? Gdzie?
Kiedy? I dlaczego?

Czyli najważniejsze informacje w telegraficznym skrócie.

Opracowanie: **Bartosz Grad, Agnieszka Kostelecka**

Misja Moje Miasteczko

To inicjatywa podjęta przez studentów z Duszpasterstwa Akademickiego „Na Miasteczku” oraz z innych krakowskich organizacji, które chcą podzielić się doświadczeniem żywego Boga i Jego miłości do człowieka. Już 27 maja, na terenie Miasteczka Studentycznego AGH, odbędą się: maraton

biblijny, marsz dla Jezusa oraz różnego rodzaju zabawy i pokazy, po których nastąpi koncert połączony z uwielbieniem Boga.

AGH w czotówce

13 maja został ogłoszony ranking uczelni wyższych „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”. AGH znalazła się na

siódmym miejscu w zestawieniu ogólnym. Wśród uczelni technicznych jesteśmy za Politechniką Warszawską i Politechniką Wrocławską. Konkurs obejmował 300 polskich szkół wyższych. Według rankingu „Uczelnie w ocenie studentów” zajęliśmy pierwsze miejsce wśród szkół technicznych, a drugie w klasyfikacji ogólnej. Mamy zatem powód do dumy, bo nasza uczelnia ma znakomitą opinię, zarówno w oczach komisji, jaki wśród studentów.

Krótsze wakacje

Przypominamy wszystkim, że tegoroczna sesja egzaminacyjna odbędzie się później niż w latach ubiegłych. Trwać będzie od 22 czerwca do 4 lipca. Przesunięcie wynika z faktu, że mieliśmy dodatkowy tydzień sesji poprawkowej w semestrze zimowym. Pamiętajcie, że zgodnie z organizacją roku akademickiego, 21 czerwca w poniedziałek zajęcia odbywać się będą według planu z piątku – „odrabiamy” dzień wolny, który mieliśmy w Juwenalia (piątek 7 maja).

Nowy szef FUT

Obecny lider Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH – Dariusz Pasternak został przewodniczącym Forum Uczelni Technicznych w kadencji 25 kwietnia 2010 – 31 sierpnia 2011. FUT tworzą samorzady studenckie polskich uczelni technicznych. Organizacja zrzesza obecnie 25 szkół wyższych. Prezydium FUT jest organem wykonawczym i opiniodawczym. Gratulujemy!

Dotąć do fanów!

W poprzednim numerze BIS-u pisaliśmy o uruchomionym niedawno kanale AGH na YouTube oraz o obecności naszej uczelni w innych mediach społecznościowych. Profil AGH na Facebooku ma już prawie 1000 fanów. Niemal codziennie znajdziecie na nim świeże informacje z życia uczelni. Zapraszamy także na witryny BIS-u oraz innych organizacji studenckich. Zajrzyjcie także na profil Zielonej Uczelni, na którym znajdziecie podsumowanie kampanii oraz wyniki konkursów. Dołączajcie do naszych fanów!

Imprezujesz? Sprzątaj! Segreguj!

Trzy lata temu, od tej akcji, zaczęła się historia Zielonej Uczelni. Impulsem do działania był wtedy stan Miasteczka Studentycznego, które po Juwenaliach przypominało wysypisko śmieci. Wraz z władzami AGH i MS postanowiliśmy to zmienić.

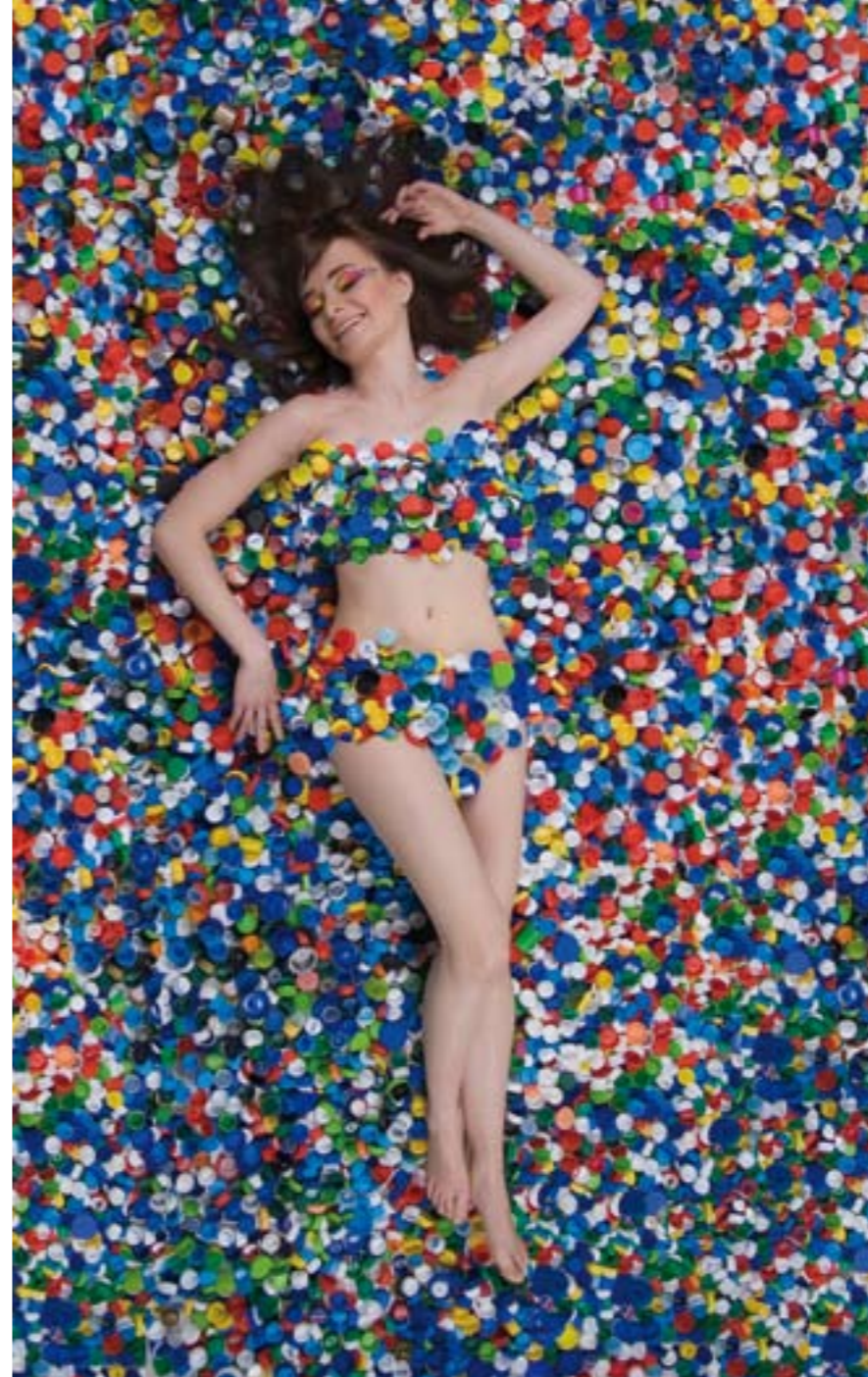
W tym roku pojawił się nowy baner promujący naszą ideę. Mamy nadzieję, że wzbudził pozytywne emocje i że dzięki niemu, choć na chwilę, zmieniliście swoje zachowania i uporządkowaliście grilloprzestrzeń.

W ramach akcji rozdystrybuowaliśmy w akademikach 4 tysiące ulotek z rysunkiem lokomotywy. Na odwrocie tekturek znajdują się niezbędne informacje dotyczące prawidłowego segregowania śmieci. Pamiętajmy, że odpady „poimprezowe” to największy problem i trzeba je regularnie usuwać. Do każdego akademikowego pokoju trafiły także zielone naklejki. Powinniście je umieścić na włącznikach światła i innych urządzeniach elektrycznych. Mają one przypominać o wyłączeniu „pożeraczy prądu” i oszczędzaniu energii.

Na zdrowie!

Na zachowanie dobrego stanu zdrowia mają wpływ: regularne uprawianie sportu, prawidłowa dieta oraz systematyczne badania lekarskie. W ramach naszej kampanii postanowiliśmy zadbać o to wszystko. Zaczęliśmy 26 kwietnia o godzinie 6:00 akcją „Rozgrzej się przed Zieloną Uczelnią!”. Studenci, pod okiem trenerów AZS AGH, uprawiali poranny i wieczorny jogging. Ze względu na porę i aurę frekwencja nie była zbyt wysoka, ale od czegoś trzeba zacząć. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie nas więcej. Zachęta niech będzie to, że najwytrwalsi biegacze zostali nagrodzeni.

Kolejnym punktem akcji były pokazy pierwszej pomocy zorganizowane we współpracy z firmą SCANMED. Podstawowe zasady ratowania życia w przypadku nagłego wypadku można było poznać we wtorek 4 maja. W śróde dwieście osób otrzymało karnety na bezpłatne badania specjalistyczne, takie jak: cytologia, spirometria, dermatoskopia oraz na konsultacje dotyczące żywienia i walki z nadwagą. Od godziny 12:00, w powstałym na kampusie AGH



Zielona Uczelnia 2010 – podsumowanie

Kampania ekologiczna Zielona Uczelnia 2010 dobiegła końca. Od 4 do 6 maja przekonywaliśmy studentów, że zdrowy tryb życia i troska o środowisko są naprawdę ważne i nie wymagają wiele wysiłku. Podsumujmy poszczególne akcje.

Karolina Borkiewicz, Bartosz Grad

Dzielnicowy radzi - cz. II

W poprzednim numerze asp. Roman Żuławiński – nasz dzielnicowy opowiadał o wykroczeniach, które mają miejsce na terenie Akademii Górniczo-Hutniczej. Równie często obszarem działalności przestępców jest Miasteczko AGH. Razem z dzielnicowym bierzemy zatem pod lupę akademiki oraz pobliską strefę parkowania.

Kamila Buczyńska

Według policyjnych statystyk, w niechlubnym rankingu przedmiotów, które są najczęściej kradzione studentom, laptopy zajmują trzecią pozycję, zaraz za telefonami komórkowymi i portfelami. Nasz sprzęt jest coraz lepszy i coraz bardziej mobilny. To powoduje, że notebooki cieszą się nieustającym zainteresowaniem złodziei. Tym bardziej, że mieszkający w akademiku traktują go jak drugi dom i czując się komfortowo, stają się nieostrożni. Oto kilka rad, w jaki sposób możemy skutecznie utrudnić pracę rabusiom.

Do jakich przypadków policja jest najczęściej wzywana na Miasteczko Studenckie?

Na ogół studenci zgłaszają kradzież laptopów z domów studenckich. Od początku tego roku mieliśmy już wiele takich zdarzeń. Zazwyczaj scenariusz przebiega w następujący sposób: mieszkający wspólnie studenci trzymają cenny sprzęt na biurkach. Zaabsorbowani codziennymi sprawami wychodzą z pokoju – do kuchni czy do znajomych. Zamierzają szybko wrócić, więc mieszkanie pozostaje otwarte. Ten moment nieuwagi z łatwością wykorzystuje złodziej. Spotkałem się również z przypadkami kradzieży w nocy, kiedy studenci śpią w niezamkniętych na klucz pokojach. Rano następuje zderzenie z brutalną rzeczywistością – okazuje się, że stracili komórki,

pieniądze i laptopy. Najgorsze jest to, że wystarczyło po prostu przekręcić klucz w zamku.

Może jesteśmy nie tyle nieostrożni, co raczej zbyt zajęci, aby mieć wszystko pod kontrolą?

Taka przezorność nie wymaga wiele czasu. Wystarczy, że wyrobimy w sobie odpowiednie nawyki. Nawet idąc gdzieś na chwilę, nie powinniśmy pozostawiać otwartego pokoju. Bądźmy bardziej podejrzliwi, jeśli ktoś obcy odwiedza naszych sąsiadów. Poczucie więzi sąsiedzkiej jest ważne, ale dbanie o swoje bezpieczeństwo i mienie to kwestia nadrzędna. W lutym w DS-14 miała miejsce kradzież wpisująca się w przytoczony schemat. Do akademika wszedł mężczyzna w wieku około 50 lat. Wszyscy studenci na piętrze, na którym doszło do tego zdarzenia, widzieli go. Potwierdzili potem w zeznaniach, że ten człowiek zwrócił ich uwagę ze względu na swój wiek. Nikt nie spytał go jednak, co robi w akademiku. Gdyby był czymś rodzicem lub szukał kogoś, to zapewne pozytywnie zareagowałby na zainteresowanie studentów, gdyż ułatwiłoby mu to znalezienie konkretnych osób. Jeśli okazałoby się, że przyszedł z niecznymi zamiarami, to takie pytania spłoszyłyby go. Dla złodzieja bardzo istotna jest anonimowość i „niewidzialność”. Niestety fakty były takie, że mężczyzna pomyszkował kilka

minut na piętrze, po czym wyszedł z akademika z torbą na laptopa. Nikt go nie zatrzymał. Mamy nagranie z monitoringu i puściliśmy w obieg zdjęcie podejrzanego, ale nie ma się co oszukiwać – złapanie sprawcy jest w tym przypadku trudne. Przytoczona sytuacja potwierdza tezę, że studenci są nazbyt ufni.

Czy nie sądzi pan, że zabezpieczenia w akademikach mogą być niewystarczające?

Nic nie zastąpi naszej czujności i dbania o wspólny interes, jakim jest bezpieczeństwo. Domy studenckie są obiektami zamkniętymi, wchodzi się do nich po okazaniu karty mieszkańca. Goście muszą się wylegitymować na portierni i powiedzieć do kogo idą. W holach wejściowych są zamontowane kamery. Te działania w pewien sposób kontrolują ruch na Miasteczku, jednak to od studentów zależy, jaka atmosfera będzie panowała w akademiku. Stosujemy zabezpieczenia do laptopów, a kiedy wychodzimy z pokoju, to schowajmy sprzęt z pola widzenia. Złodziej, wchodząc do pomieszczenia, ma niewiele czasu. Bierze to, co cenniego zobaczy pod ręką.

Studenci przebywają jednak nie tylko w akademikach, ale również na otwartej przestrzeni Miasteczka. Jak tam wygląda sytuacja?

Na kampusie panuje niespotykana atmosfera. Bardzo rzadko docierają do nas informacje o bójkach między studentami, czy też o jakichś poważniejszych przestępstwach przeciwko zdrowiu i życiu. Jest natomiast jedno pole, na którym studenci sprawiają wiele kłopotu i to zarówno sobie, jak i nam. Mam na myśli strefę parkowania. O ile na części dydaktycznej jest to dobrze zorganizowane, to samochody zaparkowane wokół Miasteczka Studenckiego często stanowią problem. Na ulicy Rostańskiego oraz Reymonta dochodzi do wykroczeń drogowych na niebywałą wręcz skalę. Dotyczy to przede wszystkim nieprawidłowego parkowania, niestosowania się do znaków i blokowania drogi pożarowej. Mamy bardzo dużo zgłoszeń od zdenerwowanych kierowców, którzy nie mogą wyjechać, gdyż ich samochody są zastawione. Studenci muszą zacząć parkować z głową, gdyż źle ustawio-

ne samochody przyczyniają się też do obniżenia poziomu bezpieczeństwa na Miasteczku. Zdarzało nam się, że interweniując na kampusie, musieliśmy zostawić radiowóz gdzieś daleko, ponieważ droga dojazdowa była zablokowana.

Czy poza niewłaściwym parkowaniem zdarzają się na parkingach jakieś wykroczenia?

Mimo zabezpieczeń i monitoringu wielokrotnie dochodzi do kradzieży w samochodach. Specyfika parkingów na Miasteczku jest taka, że wielu studentów przyjeżdża, a potem przez długie tygodnie nie przeparkowuje samochodu. Złodziej bez trudu może wybrać atrakcyjne jego zdaniem auto, a potem pod osłoną nocy ukraść interesujące rzeczy. Nie powinniśmy zostawiać na widoku radia, dokumentów, czy nawet torby, w której naszym zdaniem nie ma nic cennego.

Bagaż może okazać się dla złodzieja kuszący, a koszt wybitej szyby większy niż wartość pakunku.

Tak naprawdę poziom bezpieczeństwa na naszej uczelni w dużej mierze zależy od nas samych. Wystarczy odrobina zdrowego rozsądku aby zdecydowanie utrudnić pracę złodziejowi. Jeśli spotka nas jakieś niemile zdarzenie to pamiętajmy, że teren uczelni obsługuje komisariat IV, przy ulicy Królewskiej 4. Tam można zwrócić się o pomoc.

Jeśli macie jakieś pytania do pana dzielnicowego to napiszcie maila na naszą redakcyjną skrzynkę: pytania.bis@gmail.com lub skontaktujcie się bezpośrednio z dzielnicowym – aspirantem Romanem Żuławińskim pod numerem telefonu: (0-12) 61 51 044.

Celem projektu jest stworzenie na AGH większej ilości terenów zielonych. W związku z tym powstają plany aranżacji, które wykonuje firma zajmująca się architekturą krajobrazu. Efekty już możemy zauważyć przy lokomotywie AGH, gdzie wykonany został pierwszy etap planu.

W trakcie realizacji jest też projekt aranżacji zieleni wokół budynku A-0, gdzie wykonywane są nawodnienia. Wymieniana jest także cała zieleni pomiędzy budynkami A-0 i A-1. Realizacja tego przedsięwzięcia zakończy się najprawdopodobniej końcem września.

Kolejny projekt, który w najbliższym czasie wejdzie w życie dotyczyć będzie obszaru wokół budynku Wydziału Humanistycznego przy ulicy Gramatyka. – Mamy też przygotowany projekt zagospodarowania terenów zielonych wokół budynku C-4 i budynku C-3. Są to poszczególne fragmenty, które razem tworzą jednak spójną architekturę i wystrój obszaru wokół uczelni – informuje mgr Paweł Myśliwiec.

Jednym z filarów inicjatywy jest zwiększanie liczby drzew w obrębie AGH. W związku z tym posadzono już szpaler metasekwoi koło budynku Cyfronetu oraz lipy wzdłuż ulicy Czarnowiejskiej. Obok A-0 rosną dęby kolumnowe, zasadzone z okazji 90-lecia uczelni, a koło A-2, A-3 i za budynkiem A-4 – klony kuliste. Dodatkowo wszędzie „rozrzucone” są różnego rodzaju drzewa ozdobne, m.in. ambrowiec



Zielone AGH

AGH pięknieje. Nie tylko poprawia się stan budynków uczelnianych, ale także terenów wokół nich. Pojawia się coraz więcej roślin. Powstał nawet plan zarządzania zielenią Akademii Górniczo-Hutniczej, którym kieruje mgr inż. Paweł Myśliwiec.

Małgorzata Wojtasik

amerykański. – Przy wszystkich nowo nasadzonych roślinach znajdują się tabliczki informujące o nazwie konkretnego drzewa. Studenci mogą się więc włączać w projekt edukacyjnie – twierdzi mgr Myśliwiec.

To jednak nie jedyny sposób pozwalający studentom na zaangażowanie się w inicjatywę. Na jesień planowana jest akcja sadzenia drzew przez wszystkich żaków, w przyszłym zaś roku – wspólne sadzenie żonkili i tulipanów. – Każdy wydział będzie miał swój wkład. Zakupimy kilka tysięcy sadzonek, ustalimy konkretny termin, zaopatrzymy się w narzędzia... Żonkile posadzi-

my przy wszystkich budynkach po kolei – informuje nasz rozmówca.

AGH, dzięki tego typu inicjatywom, powoli staje się prawdziwą „zieloną uczelnią”. Efekty prac nad zagospodarowaniem terenu są widoczne już na pierwszy rzut oka i z pewnością przyniosą dumę nie tylko inicjatorom projektu, ale także władzom uczelni i studentom. Sami pomysłodawcy są zadowoleni z rezultatów, dzięki którym nasza Alma Mater pięknieje. – Nasza uczelnia prezentuje się naprawdę nieźle. Myślę, że nie mamy się czego wstydić – komentuje mgr Paweł Myśliwiec.



Gadżetomania

T-shirt, koszulka polo, kubek, długopis, smycz – zupełnie zwykłe rzeczy, których używamy na co dzień. Gdy pojawi się na nich logo Akademii Górniczo-Hutniczej, stają się takim kaskiem dla niejednego AGH-owskiego gadżetomaniaka. Czy i Ciebie ogarnęła gadżetomania?

Magdalena Hodurek

Juwenalia to czas, kiedy każdy student zapomina przez chwilę o tym, że już niedługo sesja. W niepamięć odchodzą zaległe kolokwia, a niedokończona praca magisterska zostaje wrzucana do najgłębszej szuflady biurka. Liczy się tylko zabawa i to, aby rozpałka do grilla rzeczywiście szybko zadziałała. Jednak nikt nie zapomina o tym, gdzie studiuje i z jaką bracją identyfikuje się w tych dniach. Przechodząc przez Miasteczko Studenckie można spotkać tłumy ludzi w koszulkach z logo AGH. Swoje własne, unikalne T-shirty, do których noszenia nie trzeba specjalnie nikogo namawiać, ma już większość wydziałów, między innymi WIMiR, WEAIiE czy WGGiOŚ. W czasie tegorocznych, deszczowych Juwenaliów, na ulicach pokazały się także AGH-owskie parasole. O wszechobecnych smyczach czy pendrivach z naszym logo, nikt już nawet nie wspomina. Dlaczego właśnie w czasie Juwenaliów nasila się zewnętrzna identyfikacja studentów AGH z uczelnią?



100% AGH

Każdy żak wie lub wiedzieć powinien, że pochod Juwenaliowy to świetny pretekst do skonstruowania śmiesznego stroju i pokazania się w nim bezkarnie na ulicach Krakowa. Studenci Akademii Górniczo-Hutniczej idą nieco dalej. Na większości juwenaliowych strojów naszych żaków widnieją trzy charakterystyczne litery: A G H. Nie ważne, czy osoba w przebraniu wygląda jak mammograf, czy jak niemowlę – przekaz jest jeden: jestem z AGH! Również w tegorocznym juwenaliowym pochodzie zobaczyć można było przejawy studenckiej identyfikacji ze naszą uczelnią. Jak co roku, flagi AGH oraz stroje barwy zielonej, czarnej i czerwonej dominowały nad pozostałymi.

Corocznie, podczas kampanii „Zielona Uczelnia” i prowadzonej przez nas akcji „Naturalnie na zakupy” najchętniej kupowanymi torbami ekologicznymi są te, które w oczywisty i dosłowny sposób nawiązują do AGH. W tym roku rekordy popularności biła torba „AGHowca”, któ-

rej zapasy wyczerpały się już pierwszego dnia sprzedaży. Podczas poprzedniej edycji sytuacja była podobna – torby „100% AGH” rozeszły się w mgnieniu oka. Jeszcze kilka dni po zakończeniu akcji studenci pytali o możliwość zakupu tych gadżetów.

Przedmioty z logo naszej Alma Mater cieszą się od zawsze wielką popularnością. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedziała Monika, studentka Międzywydziałowej Szkoły Inżynierii Biomedycznej. – *Studiuje już trzeci rok i zdążyłam się przywiązać do AGH. Atmosfera, która tu panuje jest niepowtarzalna, dlatego cieszę się, gdy mogę zmanifestować przywiązanie do mojej uczelni. Z logo AGH mam już kubek, smycz, parasol, a torbę „AGHowca” obdarowałam połowę rodziny.*

AGHomania

Jeśli mówimy o AGH-owskich gadżetach, to nie sposób nie wspomnieć o oficjalnym Sklepiku AGH, który zajmuje się ich dystrybucją. Michał Nasulewicz, przedstawiciel Działu Handlowego Sklepiku mówi: – *Z doświadczenia mogę powiedzieć, że pracownicy i studenci naszej uczelni mocno się z nią identyfikują i chętnie kupują produkty z logo AGH.*

Dlaczego nasi studenci tak mocno utożsamiają się ze swoją uczelnią, a co więcej, o wiele częściej uzewnętrzniają ową identyfikację, niż żacy z innych uczelni? Odpowiedź jest tylko jedna – bo jesteśmy dumni z tego, że studiujemy na Akademii Górniczo-Hutniczej i chcemy to zmanifestować. – *Krakowskie uczelnie, jak wszystkie inne w Polsce, rywalizują ze sobą. Jak wiadomo, pod względem dobrej zabawy AGH zawsze zajmuje pierwsze miejsce, a Juwenalia to najlepszy czas, żeby to wszystkim pokazać – mówi Michał, student wydziału EAIiE. Ania, studentka WGiG, opowiada: Pochodzę z północy Polski, każde wakacje spędzam właśnie tam i bardzo cieszy mnie, gdy tak daleko od Krakowa spotykam studentów ubranych w koszulki AGH. To naprawdę miłe, że nawet poza uczelnią czujemy taką silną więź. Podobnie wypowiada się Ewa z wydziału z GGiIŚ: – Dzięki gadżetom mogę pokazać na jakiej uczelni studiuje. Fajnie jest ubrać się w koszulkę z logo AGH i zademonstrować wszystkim, skąd jestem. Dla mnie marka AGH śmiało może konkurować z niejedną firmą odzieżową. Ludzie identyfikują się z naszymi symbolami i chętnie noszą znajome zielono-czarno-czerwone barwy.*

Student AGH – to brzmi dumnie!

Wszyscy cieszymy się z tego, że studiujemy właśnie na tej uczelni, właśnie w tym mieście i właśnie z takimi ludźmi. W czasie Juwenaliów nasza duma wyraża się w dobrej zabawie, w czasie której przybieramy „barwy” symbolizujące przynależność do studenckiej braci Akademii Górniczo-Hutniczej. Jednak, jak zauważa Paweł, student WIMiR, identyfikacja z naszą uczelnią powinna być widoczna nie tylko w czasie Juwenaliów: – *Myszę, że idąc na rozmowę kwalifikacyjną dobrze jest mieć przy sobie notes czy teczkę z logo AGH. Po pierwsze, takie znajome symbole na pewno dodadzą odwagi. Po drugie, pracodawcy szanują markę jaką jest AGH – przez to mogą spojrzeć na nas przychylnym okiem, a przecież pierwsze wrażenie bardzo się liczy.*



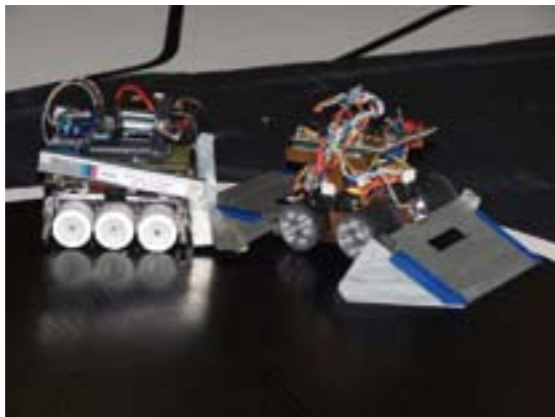
Chwalmy się więc naszą Alma Mater, bądźmy z niej dumni, bo nie każdy ma szansę studiować w Grodzie Kraką, na jednej z najlepszych uczelni technicznych w Europie. A barwy AGH niech towarzyszą nam nie tylko w okresie Juwenaliów.

Festiwal robotyki ROBOCOMP 2010

Stworzyłeś robota i chcesz pochwalić się nim przed innymi? A może interesujesz się szeroko pojętą automatyką, elektroniką i robotyką? Jeśli tak to nie czekaj, tylko przyjdź 5 czerwca na Ogólnopolski Festiwal robotyki ROBOCOMP 2010.

Łukasz Bondyra

Zawody robotów na dobre zagościły w kalendarzu akademickich imprez, ale dopiero po raz pierwszy odbędą się w Krakowie na Akademii Górniczo-Hutniczej. Rozgrywki zostaną przeprowadzone w kilku kategoriach. Pierwszą z nich jest sumo oraz mini sumo, gdzie zadaniem „zawodników” jest wypchnięcie przeciwnika z okrągłego ringu, takiego samego, jak w „ludzkim” sumo.



Druga to linefollower, w której robot w jak najkrótszym czasie musi pokonać trasę wyznaczoną przez czarną linię. Kolejnymi kategoriami są: micro-mouse („myszy” ścigają się w wychodzeniu z labiryntu) oraz Freestyle, gdzie

głównym atutem robota powinien być nieprzeciętny „urok osobisty”, bowiem zwycięzcę wybierze publiczność, na drodze głosowania.

Rozgrywkom zawodników z Polski, Austrii, Słowacji, Litwy i Szwecji

towarzyszyć będą prezentacje firm związanych z automatyką, robotyką oraz elektroniką. Jednak uczestnictwo to nie tylko przyglądanie się osiągnięciom innych – w trakcie imprezy odbędą się mini-warsztaty, w czasie których każdy będzie mógł zaprogramować lego-robota w zaledwie kilkanaście minut. Wśród publiczności zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody!

Organizatorzy zapraszają zarówno osoby, które są zainteresowane tematyką festiwalu, jak i tych, którzy chcieliby miło spędzić wolny dzień. Impreza odbywać się będzie w Gmachu Głównym AGH (pawilon A-0) oraz w pawilonie U-2.

Więcej informacji znajduje się na stronie www.robocomp.info.

powietrzu oraz odwiedziny w kilku firmach ceramicznych.

Nie samą nauką student żyje – zorganizowane zostaną więc również atrakcje towarzyszące kursowi: spacer po nieznanym zakątku Krakowa, wizyta w kopalni soli w Wieliczce czy konkurs fotograficzny.

Odwiedzisz miejsca, w których zapewne nigdy nie byłeś, zrobisz zdjęcia, których nikt nigdy nie zapomni, poznasz niesamowitych ludzi z całej Europy. A to tylko niewiele z tego, co zostało zaplanowane na te dwa niesamowite tygodnie. Kurs będzie prowadzony po angielsku. Jest to więc idealna okazja, aby sprawdzić swoje umiejętności lingwistyczne w praktyce oraz poprawić je, wsłuchując się w 22 różne akcenty.

Jeżeli masz ochotę na „usmarowanie” rąk w glinie, artystyczne „wyżycie się”, malowanie i przeżywanie uniesień jak w filmie „Uwierzyć w ducha” – nie czekaj ani chwili i aplikuj na kurs. Już dziś zaplanuj sobie niezapomniane wakacje!



studentów. W trakcie warsztatów odbędą się wykłady prowadzone przez profesorów AGH, dotyczące podstaw ceramiki oraz najnowszych technik stosowanych w tej dziedzinie. Główną częścią kursu będą jednak zajęcia praktyczne w laboratoriach i na świeżym

Kulturalny inżynier

Już dwa spotkania z cyklu „Inżynier z Kulturą 2010” za nami. Uczestnicy nauczyli się podstaw prezentacji, organizowania przyjęć oraz dobrych obyczajów w życiu towarzyskim. Spotkania prowadzili: dziennikarz radiowy i telewizyjny Wiktor Niedzicki oraz trener firmy szkoleniowej BERENDSON.

Natalia Roś – rzecznik prasowy IzK

Odniesieniu zawodowego sukcesu i budowaniu pozytywnych relacji z otoczeniem sprzyjają: profesjonalnie przekazana wiedza i praktyczne umiejętności. Niezwykle ważne jest kreowanie pierwszego wrażenia, umiejętne stosowanie komunikacji niewerbalnej, poznanie zasad skutecznej komunikacji z partnerem biznesowym, odpowiedni dobór stroju czy wreszcie zapoznanie się z formami przyjęć i zasadami zachowania przy stole.

30 sekund na sukces

Pomimo lekkiego tematu, jakim wydają się podstawy prezentacji i mowy ciała, zaproponowane zebrań ćwiczenia z prezentacji i prowadzenia konferencji okazały się nie lada wyzwaniem. Spośród przybyłych na warsztaty wybierani byli „najdzielniejsi”, których proszono o publiczne przedstawienie świeżo poznanych technik. Niejednokrotnie były to pierwsze występy uczestników przed kamerą. Jak się okazało, nie jest to takie proste, jak mogłoby się wydawać! Pierwsze 30 sekund na wizji wystarczy, aby odbiorcy wyrobili sobie opinię o nas. Dlatego warto powiedzieć coś ciekawego, tak aby wyróżnić się czymś spośród rzeszy ludzi. Nie możemy również lekceważyć naszych gestów czy mimiki – 60% sukcesu to właśnie język ciała.

Żyjemy w epoce masowych odkryć i wynalazków, których wiele powstaje na naszej uczelni. Dlatego kolejnym punktem spotkania były zasady kształtowania wizerunku oraz udzielnie kilku rad,

dotyczących tego, w jaki sposób trafić do mediów, gdyż to właśnie w rękach inżynierów spoczywa promocja nauki, o czym wspominał Wiktor Niedzicki. Materialistów może przekonać argument, że dobra reklama to sposób na otrzymanie grantów.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wytyczne dotyczące prezentacji i wyglądu na wizji. Prowadzący omawiał prawidłowy sposób wiązania kravatów oraz ... siadania na krześle w studiu telewizyjnym. Panowie powinni zapamiętać, że należy przysiąść na marynarce, rozpiąć jej guzik, nie opierać się, a przede wszystkim zadbać o prostą sylwetkę. Natomiast panie najlepiej będą się prezentować siadając na brzegu krzesła, również się prostując. Teraz wystarczy sobie powiedzieć – jestem wyjątkowy! I ciekawie to zaprezentować.

Biznes przy stole

Drugie spotkanie „Inżyniera z Kulturą” było poświęcone organizacji przyjęć. Profesjonalny trener firmy szkoleniowej BERENDSON zapoznał uczestników z rodzajami stosowanych form oficjalnych przyjęć oraz zasadami opracowywania menu. Okazuje się, że ważny jest nie tylko rodzaj przyjęcia (formalne, koktajlowe, itp.) ale również pora roku, dieta, czy nawet narodowość gości. W ramach sprawdzenia przyswojonej wiedzy, każdy miał możliwość przygotowania własnego menu na określone przyjęcie.

Ogromnym zainteresowaniem, jak co roku, cieszyła się część dotycząca aranżacji stołów i rozdania gości. Nie był to jedynie suchy wykład poświęcony podstawowym zasadom savoir-vivre'u. Rady trenera ilustrowano prezentacją dotyczącą reguł przygotowania stołu, rozłożenia sztućców, szkła i porcelany.

Przyjęcie to nie tylko menu i dekorowanie stołu. Przygotowania zaczynają się dużo wcześniej – od zdefiniowania roli spotkania biznesowego oraz formułowania oficjalnych kart zaproszeń. Dyplomacja, jak każda inna dziedzina, rządzi się swoimi prawami i nawet tak drobny szczegół jak czcionka czy rodzaj papieru ma znaczenie, o czym bez wątpienia uczestnicy środowiska już wiedzą.

Na zakończenie, każdy koneser dobrych trunków miał możliwość zgłębienia tajemnic doboru napojów oraz sposób serwowania win. Taka wiedza przyda się nie tylko na oficjalnym przyjęciu biznesowym, ale również przy romantycznej kolacji we dwoje!

Zapraszamy do odwiedzenia strony www.inzynierzkultura.pl oraz profilu na Facebooku, gdzie znajdować się będą zdjęcia z poszczególnych spotkań oraz krótkie relacje. Wszystkich chętnych zapraszamy na szkolenie za rok. Organizatorzy na pewno zadbają o to, aby było równie ciekawie jak w tej edycji.

Wakacje z ceramiką

Interesujesz się ceramiką? Od małego lepiłeś ludziki z plasteliny? Masz niepowtarzalną szansę pójść w ślady Michała Anioła czy Donatella i stworzyć superpomnik dla następnych pokoleń!

Paweł Kazirodek

Jak co roku, Stowarzyszenie Studentów BEST AGH Kraków organizuje dwutygodniowy (5-18 lipca) letni kurs naukowy dla gości z całej Europy. Tym razem, po raz pierwszy, studenci z naszej uczelni również będą mieli szansę na uczestnictwo w projekcie. Jest to świetna okazja – nie tylko można nauczyć się czegoś ciekawego, ale także poznać studentów z innych krajów oraz zawrzeć znajomości na całe życie.

Uczestnicy w ramach kursu zbudują pomiędzy „jamnikami” na Miasteczku Studenckim betonową budowlę, która umili i urozmaici codzienne życie

Surfowanie – zarabianie

Bardzo sporo osób już na studiach podejmuje pierwszą pracę. Ma to niewątpliwie wiele zalet – pozwala zarobić pieniądze oraz zdobyć cenne doświadczenie. Czasem jednak z różnych względów nie można zdecydować się na „tradycyjną” formę zarobkowania. Pozostaje wtedy internet i możliwości, jakie ze sobą niesie.

Paulina Depczyńska

Kiedy powstawał internet, jego twórcy nie zdawali sobie sprawy, że będzie on miał aż tak wiele zastosowań. Dziś już nikogo nie dziwią e-konta bankowe, zakupy online czy możliwość komunikowania się z ludźmi z drugiej półkuli. Okazuje się, że przez internet można także w legalny sposób zarabiać. Nie trzeba przy tym posiadać żadnego kapitału. Wystarczy komputer z dostępem do sieci i dużo dobrych chęci.

Jaki są plusey tego typu zarobkowania? Swoboda w organizacji czasu i wyborze miejsca pracy, większe poczucie satysfakcji, ograniczenie stresu oraz elastyczność w wykonywaniu zadań. Niestety, taka praca ma również minusy. Wymaga bardzo dużej samokontroli i zapewnia relatywnie niższe zarobki (oczywiście nie jest to regułą, ale z drobnych zadań wykony-

wanych w internecie nie da się utrzymać). Należy także pamiętać o bezpieczeństwie, przede wszystkim uważać na hasła i zbyt łatwe oferty zarobku. Jest wiele różnych sposobów zarabiania pieniędzy w sieci. Przyjrzyjmy się tym stosunkowo najprostszym.

Telepraca

E-praca polega na wykonywaniu czynności służbowych w dowolnej odległości od miejsca zatrudnienia (oznacza to, że można na przykład pracować w firmie warszawskiej cały czas będąc w Krakowie). W takiej formie zarobkowania wykorzystuje się wszelkie możliwości, jakie niesie z sobą komputer i najnowsze rozwiązania technologii komunikacyjnej – internet, e-mail, rozmowy na żywo, wideokonferencje. W Polsce taki rodzaj organizacji pracy staje się

coraz popularniejszy, zwłaszcza dzięki firmom internetowym.

Okazuje się, że w sieci można zarabiać dosłownie na wszystkim, zwłaszcza, jeśli ma się jakiś niekonwencjonalny pomysł (wystarczy spojrzeć na finansowy sukces twórców portali nasza-klasa.pl czy YouTube). Szczególnie warte polecenia są prace, które polegają na tworzeniu dokumentów elektornicznych (raportów, bilansów, sprawozdań, projektów) czy też ich redagowaniu (tłumaczenia, korekty).

Telepracę regulują przepisy prawne, zawarte w Ustawie z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z dnia 9 września 2002 r.).

Allegro i spółka

Serwis aukcyjny Allegro.pl znajdują wszyscy. Umożliwia on osobom prywat-

nym i firmom handel w internecie. Platforma ta służy do sprzedawania i kupowania towarów oraz usług, poprzez aukcje i po stałych cenach. Trudno nazwać pracą pozbywanie się niepotrzebnych rzeczy od czasu do czasu, ale można otworzyć sklep i czerpać z niego stałe przychody. Allegro daje możliwość założenia dwóch typów kont: zwykłego, dla handlujących od czasu do czasu oraz typu Firma, przeznaczonego dla przedsiębiorców, którzy prowadzą sprzedaż na szeroką skalę i chcą ją częściowo lub całkowicie przenieść na owo portal. Dużo łatwiej jest założyć zwykłe konto, ale ma się wtedy stosunkowo niewielką możliwość rozwoju – jest to jednak dobry pomysł na początek przygody związanej z handlem w internecie.

Jeśli ma się dobry pomysł i dużo wiary we własne siły, warto zdecydować się na złożenie firmy – niekoniecznie w serwisie aukcyjnym. Trzeba jednak pamiętać o zarejestrowaniu swojej działalności i przemyśleć logistykę tego przedsięwzięcia (np. zastanowić się na tym, gdzie będzie przechowywany towar, jakiej firmie zlecić dostarczanie przesyłek). Kluczem do sukcesu jest znalezienie niszy na rynku oraz profesjonalne podejście do klienta i oferowanych mu towarów oraz usług.

Przy tego typu działalności rozpiętość zarobków jest bardzo duża, wszystko zależy od naszej przedsiębiorczości i rodzaju handlu, który się wybierze.

2:0 dla odważnych

Interesującym sposobem zarabiania są internetowe zakłady bukmacherskie. Nie jest to jednak praca w dosłownym znaczeniu. To raczej swego rodzaju gra, pozwalająca dorobić do kieszonkowego. Polega ona na tym, że obstawia się wynik meczu w jakiejś konkretnej dyscyplinie sportowej i... czeka się na rozstrzygnięcie. W przypadku „trafienia” zdobywa się określoną ilość pieniędzy, a jeśli się nie przewidzi rezultatu rozgrywki, traci się zainwestowane fundusze (minimalna stawka to 50 groszy). Tego typu „zarobkowanie” jest jednak wymagające. Przede wszystkim trzeba się znać na danej dyscyplinie sportu, aby nie narazić się na koszty, mieć sporo szczęścia oraz na tyle zdrowego rozsądku, aby wycofać się w odpowiedniej chwili.

Przewagą internetowych zakładów bukmacherskich nad ich „realnymi” odpowiednikami jest to, że można obstawiać 24 godziny na dobę, nawet podczas trwania meczu.

Jeśli ktoś lubi ryzyko, może spróbować swoich sił także w internetowym pokerze. By zagrać należy wpłacić określoną kwotę, zwykle z przedziału od 5€ do 500€ i liczyć na szczęście. Nie wolno przy tym zapominać, że tego typu działalność jest hazardem i nie wykluczone, że uzależni.

Kupię wypracowanie

Zarabiać w internecie można także pisząc różnego rodzaju teksty. Jest to przede wszystkim zajęcie dla tych, którzy lubią i potrafią tworzyć za pomocą słów. Najpopularniejsze jest pisanie komentarzy, recenzji oraz różnego rodzaju prac domowych. Na stronie biznesforum.pl niejaki *esiu69* ogłasza: „Witam, ZATRUDNIE OSOBY DO PISANIA TEKSTOW ! BARDZO DUZO ZLEZEN DOBRZE PLATNE! ZLEZEN JEST DZIENNIE BARDZO DUZO WIEC PISZESZ ILE MOZESZ, PLACE ZA KAZDY TEKSTWIECEJ SZCZEGOLOW NA GG LUB EMAILU PROSZE PISAC!--mam pare osob i dziennie zarabiaja ponad 100 zl!”

Za jeden komentarz można zarobić od 1 do 4 zł, ale tego typu działalność jest wątpliwa moralnie. Stawki za recenzje rozpoczynają się od 10 zł, a pisanie takich tekstów może dać wiele radości autorom, zwłaszcza, jeśli chodzi o interesującą ich dziedzinę. Wynagrodzenie za wszelkiego rodzaju prace domowe jest zależne od konkretnych sytuacji.

Waszym zdaniem

Często sprzedaję coś przez Internet, gdyż dzięki temu pozbywam się nietrafionych prezentów i nieprzemysłanych zakupów. Czasem zdarza się także, że kupuję coś w superpromocji w normalnym sklepie z myślą o tym, że sprzedam to potem dużo drożej. Zwykle udaje się – Gosia, WIMiC.

Mój kolega obstawia mecze w Internecie. Często przegrywa, ale raz udało mu się wygrać ponad 500 zł. Kiedy podliczył wydane pieniądze i te zarobione, okazało się, że faktycznie jest do przodu, ale tylko o 200 zł – Kamil, WEAlIE.

Polecanie i marketing afiliacyjny

Dla leniwych pozostaje udział w programach oferujących część zysków firmy w zamian za polecenie danego produktu czy usługi innym internautom. Jest to niezwykle popularna forma zarobkowania, ponieważ każdy tutaj zyskuje. Firma zwiększa swoje obroty, a „polecający” dostaje wynagrodzenie. Aby wziąć udział w tego typu programie najlepiej jest posiadać własną stronę internetową (ale nie jest to wymogiem), na której będzie prezentowało się dany towar lub usługę oraz link do strony „partnera”. Za każde kliknięcie w dany odnośnik otrzymuje się jakieś pieniądze, a jeśli jest ono zwieńczone zakupem, to dodatkowo dostaje się od 10 do 50% zysku firmy. Dobrze, jeśli reklama danego produktu pokrywa się z tematyką serwisu, na którym jest umieszczana.

W internecie znajdziemy setki programów partnerskich. Dodatkowe informacje na ten temat znajdują się na stronie partnerzy.info.pl.

Bardzo podobną, do opisanej wyżej, formą zarobkowania jest marketing afiliacyjny. Wymogiem przy tego rodzaju „pracy” jest posiadanie własnej strony internetowej, na której umieszcza się reklamę konkretnego produktu i staje się tym samym afiliantem. Za samo umieszczenie baneru lub logo nie otrzymuje się żadnych pieniędzy. Zarabia się wtedy, kiedy ktoś kliknie w dany odnośnik i zakupi daną rzecz – jest to system *ppa* czyli *pay per action*. Możliwe jest także uzyskiwanie dochodów już dzięki samemu kliknięciu – *pay per click* (*ppc*).

Pisałem kiedyś wypracowania z angielskiego przez internet. Ogłaszałem się na stronach z różnego rodzaju ściągami i zwykle miałem wielu klientów. Brałem około 10-15 zł za stronę. Czasem bywało, że ktoś nie zapłacił, a ja nie mogłem z tym nic zrobić – Kuba, WMN.

Znajomy zarejestrował się na popularnym portalu lockerz.com, na którym zbiera punkty poprzez zapraszanie gości i rozwiązywanie różnych zadań. Za zdobyte punkty dostał iPod – Maciek, WGiG.

Między Europą a Azją

Kiedy wyjeżdżałam na początku marca, w Polsce zaczynała się wiosna. Po trzydziestogodzinnej podróży autokarem, przywitał mnie w Moskwie siarczysty mróz, a w Czelabińsku, który był celem podróży, wciąż zalegał śnieg. Zasy znikły dopiero po miesiącu.

Karolina Diakow



Czelabińsk to milionowe miasto położone w południowo-wschodniej części górskiego pasma Ural. Tutaj zaczyna się azjatycka część Rosji, blisko jest do Kazachstanu. W Czelabińsku dominuje przemysł ciężki. Miasto jest ośrodkiem produkcji metali i traktorów oraz wydobycia cynku. W czasie drugiej wojny światowej słynęło z istniejącej tu fabryki czołgów – pojazdy do dziś można oglądać w Parku Zwycięstwa. W centrum niemal każdego większego rosyjskiego miasta znajduje się Plac Rewolucji z pomnikiem Lenina. Nie inaczej jest w Czelabińsku, w którym jest on, wraz z pobliskim deptakiem, główną i chyba jedyną atrakcją turystyczną.

Spacerując po czelabińskich osiedlach, można obserwować typowe budownictwo mieszkaniowe z czasów sowieckich. Główna ulica miasta przylączyła szarymi kwadratowymi blokami, za którymi starsi i młodszy obywatele w chłodne dni, siedząc na ławkach, ogrzewają się wysokoprocentowymi trunkami. Widok mężczyzn i kobiet, przechadzających się chodnikami z butelkami piwa w rękach, jest raczej typowy. Rozpoczynając się w kwietniu roztopiły zamieniają ulice miasta w strumienie, a podwórka w ogromne kałuże i bagna, które wraz z nadejściem wiosny przekształcają się w tumany kurzu wirujące nad miastem.

Region, w którym byłam, „słynie” na Zachodzie głównie z katastrof jądrowych. Znajduje się tu miejsce należące do najbardziej skażonych na całym globie, ze względu na składowanie radioaktywnych odpadów. Czelabińsk jest w Rosji powodem częstych żartów, które mają swoje źródło głównie w popularnym telewizyjnym serialu komediowym opowiadającym o życiu tutejszych robotników. Lu-

dzie, których poznałam w Moskwie i w Petersburgu, reagowali więc zawsze tak samo: – Co? Czelabińsk? Dlaczego Czelabińsk? No właśnie. Dlaczego?

Kiedy aplikowałam w organizacji AIESEC o staż zagraniczny chciałam po prostu pojechać „gdzieś”, żeby zdobyć doświadczenie. Pojawiła się szansa na odbycie praktyki w Rosji, a ja zawsze chciałam odwiedzić ten kraj, ze względu na moje wcześniejsze podróże po państwach byłego Związku Radzieckiego i chęć nauczenia się języka rosyjskiego. Decyzja zapadła więc bardzo szybko. W Czelabińsku prowadziłam zajęcia dla młodzieży między 14 a 18 rokiem życia z zakresu planowania kariery. Już na pierwszych spotkaniach, w trakcie których wygłaszałam prezentację o Polsce, byłam zachwycona zaangażowaniem słuchaczy. Większość uczniów mówiła dobrze po angielsku, ale w razie konieczności miałam do dyspozycji tłumacza.

Rozmawiając w publicznych miejscach po angielsku ze znajomymi, wywoływałam spore zainteresowanie ze strony przechodniów. Było to bardzo miłe, gdyż zawsze ktoś zatrzymywał się, by zapytać skąd jestem, co tu robię i czy nie potrzebuję pomocy. Właściwie już pierwszego dnia doświadczyłam wielkiej życzliwości ze strony goszczącej mnie rodziny, a potem od osób, z którymi mieszałam. Znajomi z organizacji bardzo dbali o to, żeby niczego mi nie brakowało i abym czuła się jak u siebie w domu. Przyjazna atmosfera, którą stworzyli otaczający mnie ludzie oraz nawał pracy sprawiały, że nie było czasu i powodu by tęsknić. Jednak w czasie Wielkanocy bardzo brakowało mi polskich tradycji i obrzędów. W rosyjskim kościele prawosławnym świąteczne zwyczaje są podobne do naszych, ale mało kto rzeczy-

wiście wprowadza je w życie. Młodzi, z którymi rozmawiałam, podkreślali, że religia to dla nich jedynie kwestia deklaracyjna – nie chodzą do cerkwi i w wielu przypadkach nie są ochrzczeni. W Czelabińsku jest bardzo wielu muzułmanów, którzy przyjechali tu z Republiki Baszkirii i z Tatarstanu. Jednak Islam ważny jest w ich życiu jedynie podczas ceremonii i obrzędów (na przykład w trakcie zawierania aktu małżeństwa). Religijne nakazy przestrzegane są raczej przez starszych ludzi, a i to niekoniecznie.

Przypadkowo, przez jeden z portali internetowych, odnalazła mnie mała organizacja polska. Co ciekawe, założyli ją i należą do niej tylko Rosjanie, którzy dzięki fascynacji naszą kulturą nauczyli się języka polskiego i z własnej inicjatywy zajmują się promocją Polski w Czelabińsku.

Zorganizowany przez AIESEC Czelabińsk festiwal kulturalny, podczas którego reprezentowałam nasz kraj, stworzył wiele okazji by wypowiedzieć się w lokalnych serwisach informacyjnych, w radiu oraz prasie. Oczywiście po tragedii w Smoleńsku nie dało się uniknąć wielu trudnych pytań. Ze strony znajomych Rosjan spotkałam się z wyrozumiałością i ogromnym współczuciem. Warto przy tym wspomnieć, że wielu mieszkańców Rosji po prostu nie wie, co stało się w Katyniu w 1940 roku lub też zna inną wersję wydarzeń. Teraz więcej ludzi szuka prawy.

Podczas dwumiesięcznego pobytu w Rosji doświadczyłam wyłącznie otwartości i serdeczności ze strony ludzi, których spotkałam. Związałam nowe przyjaźnie. Pobyt w Czelabińsku jeszcze raz utwierdził mnie w przekonaniu, że sens i wartość podróży wyrażają się nie w miejscach, które widzieliśmy, ale w ludziach, których spotkaliśmy.

I was born in a small town – Schwedt by the Odra River, 5 minutes away from the Polish-German border. That is why since my childhood I have had many encounters with Poles and have visited your country often. I also knew some of the stereotypes about you Poles - like that you are poor, you steal and that the economic level of your country is much lower than ours. But I also knew that these are generalizations and wanted to come here and check by myself, whether they are true.

In Germany I study Economic Science at Technical University Ilmenau in Thuringen and because of the type of my studies, here I am attending classes offered by the Faculty of Management in Gramatyka Street. I started thinking about studying abroad with the Erasmus Programme because my best friend was interested in it. At first we thought about going to the same country but we could only pick from Spain, Estonia and Poland. She chose Tallin since she wanted to experience the more eastern country lifestyle and for me it was too far away and eventually I chose Kraków and your University.

Train station confusion

I arrived in Kraków in the end of September after 12 hours in train, feeling sleepy and tired. Before that somebody had been asked by ESN to pick me up from the main train station. After I got off the train, a girl approached me and asked whether I am an Erasmus Student. I answered yes and she told me she is here to help me and she brought me to a very nice hostel. And then she looked at me closely and said "But you're not Simon, are you?". Of course I was not – she picked up the wrong guy and had to run back to the train station for the right one. She was so nice though, that she helped me afterwards to find my dormitory. The person from ESN who was supposed to be waiting for me, went to quickly eat something in Galeria Krakowska, because my train was delayed (which I later found normal in Poland) and he came back when my train was already gone and I was walking with the wrong girl to the wrong hostel. So it all was a bit complicated in the very beginning but I did not have to eventually sleep in the street the first night so it turned out OK in the end.

When we are talking about the subject of communication, I hate the fact that Polish public transport is almost completely foreigner-unfriendly. The bus stops are not listed in the buses or trams, the names are not clear and either I have to count the stops or ask somebody. I like the new trams where the name of the next stop is read out loud and clear. It is also a problem that not many cashiers speak English



Falling in love with...

In the newest "Eye of the foreigner", Stefan Bartel from Germany talked with us about his stay here in Kraków, as well as about his feelings and thoughts connected with Poland.

Anna Sokulska

and even young people in the streets when asked for directions reply that they do not know foreign language. I guess they know one at a basic level but are too shy or too scared to use it, which is a pity.

The unexpected

It is a bit weird because when I was coming here I expected that I will be able to study a lot and to be honest I counted on that. But because for some administrative problems during the semester I only studied Polish (which is hard) and did not attend any other classes. Even though now I have classes 3 days a week I will have to repeat the whole year in Germany when I come back. And since I am not the brightest of students it is possible that it will take me longer that a year.

I must admit that I do not like your dormitories. That is why I moved out from Bonus to a flat close to the city center where I live with other Erasmus students. Sharing a bathroom and kitchen with so many people is not for me. But people from the dormitories were ok – they helped me with paper work, with communication, with the receptionists and with other things.

Love story

At first I was supposed to stay in Kraków only for one semester but I fell in love with a Spanish student from the Jagiellonian University who had her Erasmus contract signed for the whole year. So I tried to arrange all the official things with my university and yours and luckily it worked out and I am staying here for the second semester just like my girlfriend.

I visited a lot of cities, especially the ones in the neighbour countries like Bratislava, Prague, Tallin and also some others in Poland like Warsaw and Gdańsk with other Erasmus students. I have plans to go to Poznań and Wrocław too. And for the summer we are thinking about a longer trip to Croatia, Bulgaria and Stambul in the end. We will rent a car and since my Turkish friends are going back home I will go with them.

I also fell in love with Kraków and I think of your city as the real capital of Poland. I was in Warsaw but for me it is only a capital on paper. It has no city center which should be a city's heart or soul whereas Kraków has a beautiful centralized cultural sites. I love the churches, the castle, the Old Town in general. I could even imagine working and living in Poland in the future so who knows maybe I will come back...



Tam, gdzie wschód spotyka zachód

„East meets West” to tytuł międzynarodowej technicznej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 8-9 kwietnia na naszej uczelni. Spotkanie, zorganizowane przez studentów polskiej sekcji SPE, przyciągnęło adeptów branży naftowej i gazowniczej z całego świata.

Wojtek Stupka

Dawid Jach - KSAF AGH

Konferencja obejmowała dwie części – sesję techniczną oraz naukową, odbywające się w kolejnych dniach. Wydarzenie rozpoczęło się od uroczystej inauguracji, dokonanej przez Prorektora AGH prof. Zbigniewa Kąkola oraz Prezydenta SPE dr. Alaina Labastie. Podczas sesji technicznej uczestnicy wysłuchali szesnastu prezentacji dotyczących najnowszych technologii związanych z przemysłem naftowym. Zapoznali się także z programami stypendialnymi dla studentów i absolwentów. W części tej wzięły udział największe firmy przemysłu naftowego, takie jak: Halliburton, Weatherford, Baker-Hughes, GEMS, OGEC Kraków, OGEC Jasło, RWE Dea, Schlumberger. Równocześnie z prezentacjami odbywał się konkurs na najlepszy studencki poster, którego zwycięzcą został Dawid Kryzia reprezentujący AGH. Drugi dzień konferencji przebiegł pod znakiem sesji naukowej, w trakcie której studenci z całego świata prezentowali wyniki swoich badań. Na koniec został roz-

trzygnięty konkurs na najlepszą prezentację, w którym pierwsze miejsce zajął student AGH – Piotr Kurnik.

EmW w liczbach

W ciągu dwóch dni w „East meets West” wzięło udział niemal 300 osób, które miały szansę wysłuchać ponad 30 prezentacji przygotowanych przez naftowych gigantów oraz studentów, dotyczących technologii, oprogramowania, ba-

dań naukowych i możliwości rozwoju zawodowego. Głównym celem konferencji była wymiana myśli, poglądów, doświadczeń naukowych, a także zapoznanie przedstawicieli przemysłu z młodymi inżynierami. Organizatorzy mają nadzieję, iż kolejne edycje EmW osiągną nie mniejszy sukces niż tegoroczna.

Czym jest SPE?

Society of Petroleum Engineers to międzynarodowa stowarzyszenie zrzeszające profesjonalistów związanych z szeroko pojętym przemysłem naftowym. Celem organizacji jest tworzenie globalnej sieci kontaktów inżynierów naftowych oraz systemu wymiany wiedzy i informacji branżowych. Polska sekcja została założona w roku 1992 przy Wydziale Wiertnictwa, Nafty i Gazu Akademii Górniczo-Hutniczej, należy do niej wielu znakomitych profesorów, prezesów firm a także młodych profesjonalistów. Studencka sekcja SPE powstała w 2002 roku i liczy obecnie ponad 165 członków, wśród których są studenci WWNiG, jak również Geofizyki i Geologii AGH i UJ.

Więcej informacji o sekcji znajdziecie na: www.spe.net.pl.



Klub Dobrej Książki

W cyklu **Klub Dobrej Książki** prezentujemy co miesiąc ważne dzieła literackie - od wybitnych klasyków po znakomitych pisarzy współczesnych. To lektury obowiązkowe każdego **Bardzo Inteligentnego Studenta**.

Prawdopodobnie niewielu z Was miało okazję przeczytać choć jedną książkę z literatury chińskiej. Można sądzić, że w kraju, w którym nie ma wolności publikacji, nie można stworzyć niczego wartościowego. Nic bardziej mylnego – sięgnijcie po ostatnie dzieło wybitnego i cenionego na zachodzie chińskiego pisarza Mo Yana.

Mimo że akcja dzieje się w dwudziestowiecznych Chinach, wątek historyczny jest tylko tłem dla przedstawienia losów ubogiej rodziny Shangguan. W świecie zdominowanym przez mężczyzn, matka dziewięciorga dzieci pokazuje swoją siłę i wytrwałość w zmaganiach z burzliwą rzeczywistością wojennej zawieruchy. Nie jest to jednak kolejna z kliwowych historii przeznaczonych tylko dla kobiet, choć odnajdziemy tu miłosne i erotyczne wątki. Panowie także znajdą coś dla siebie – w lekturze sporo jest fascynujących opisów wschodnich sztuk walki. Uwagę zwraca ponadto obraz chińskiej prowincji, której tradycja i obyczajowość pozostają przez wieki niezmiennie.

Obserwowanie własnego kraju w czasie historycznych przemian jest charakterystyczne dla twórczości Mo Yana. Książka jest niewątpliwie dziełem, na które warto zwrócić uwagę. Polecam!

Klaudyna Gzyl



Mo Yan, Obfite piersi, pełne biodra,
liczba stron: 640,
Warszawa 2007,
Wydawnictwo W.A.B.

Raywen jest potężnym władcą, który osiągnął już niemal wszystko – ma nieograniczoną moc, wiernych poddanych i potężne fortece. Sukcesy są jednak jego przekleństwem. Bo jak inaczej wyjaśnić nudę, która mu ciągle towarzyszy? Raywen postanawia w końcu porzucić swoje obowiązki i podjąć misję ratowania świata. W przebraniu nekromanty (czarownika przyzywającego duchy zmarłych) wyrusza na wędrowkę i dołącza do grupy bohaterów. Jednak, jako typowy przedstawiciel ciemnych istot, nie jest przez współwędrowców dobrze traktowany. Wkrótce towarzysze Raywena zrozumieją jednak, że nie są w stanie przetrwać bez jego pomocy.

„Prawa i powinności”, to z jednej strony kolejne typowe czytadło fantasy opowiadające o epickiej wyprawie, która powinna zakończyć się uratowaniem świata. Z drugiej jednak, książka wyróżnia się na tle innych powieści nietypowym przedstawieniem bohatera – Reywena. Każda strona powieści odsłania kolejne fakty z życia wędrowca, sprawiając, że lektura jest coraz bardziej wciągająca.

Od początku, aż do samego końca postać Raywena jest tajemnicza, dzięki czemu pochłonięcie nieco obszernego tomu zajmuje bardzo mało czasu i daje olbrzymią radość.

Janusz Kamiński



Prawa i powinności, Karina Pjankowa,
liczba stron: 532,
Lublin 2009,
Wydawnictwo
Fabryka Słów.

Książka podróżniczki Beaty Pawlikowskiej to wyprawa przez gęstą, niebezpieczną, budzącą zachwyt i respekt dżunglę... ludzkiego życia. Pozycja to swego rodzaju biografia. Rady, udzielane w tekście przez autorkę, są wynikiem jej własnych doświadczeń. Narracja sprawia wrażenie wiarygodnej, książka jest refleksyjna, zmusza do zastanowienia się nad życiem. Autorka opisuje swoje plany, marzenia, mówi o sztuce budowania relacji z innymi ludźmi oraz o umiejętności „lubienia” i szanowania samego siebie. Przeczytamy też o ludzkich ułomnościach, wynikających z nieudolnego poszukiwania własnej drogi lub po prostu z głupoty i naiwności.

Książka jest dobrym drogowskazem dla wszystkich tych, którzy nie do końca odnajdują się w otaczającej i przytłaczającej rzeczywistości. Każdy, kto czasami ma zwyczajnie dość wszystkiego, powinien przeczytać „W dżungli życia” i zrozumieć, że sam jest kowalem własnego losu – a chcieć to znaczy móc.

Gdy wertowałam książkę po raz pierwszy w księgarni, zaintrygowały mnie podkreślone ołówkiem zdania, wykrzykniki, znaki zapytania czy zabawne rysunki na marginesach. Na początku pomyślałam, że wzięłam do ręki czyjś prywatny egzemplarz, przez pomyłkę zostawiony na półce. Jak się okazało, wszystkie obrazki i znaki są nadrukowane, dzięki czemu mamy wrażenie, że czytamy prywatny egzemplarz Beaty Pawlikowskiej.

„W dżungli życia” polecam przede wszystkim tym, którzy poszukują inspiracji.

Małgorzata Janiak



Beata Pawlikowska, W dżungli życia,
Liczba stron: 309,
Michałów
– Grabina 2008,
Instytut Wydawniczy
Latarnik.

Film - klasyka i nowości



Jane Campion uwielbia robić filmy o silnych, niezależnych kobietach, o trudnej miłości, z pięknymi strojami z minionych epok, niezwykle plastyczne i z niezapomnianą muzyką. Wszystkie te elementy znalazły się w jej ostatnim dziele – „Jaśniejsza od gwiazd”. Tytuł filmu zaczerpnięty został z wiersza poety Johna Keatsa, tworzącego w epoce romantyzmu. Jak wielu geniuszy, został doceniony dopiero po śmierci. A ta przyszła znacznie za wcześnie, gdy Keats miał zaledwie 25 lat. Zanim jednak pokonała go choroba, John spotkał piękną Fanny Brawne. Parę połączyło namiętne uczucie. „Jaśniejsza od gwiazd” opowiadana jest właśnie z perspektywy Fanny, młodej projektantki ekstrawaganckich sukni. W jej rolę wcieliła się Abbie Cornish, australijska aktorka, która na pierwszy rzut oka nie ma urody muzy, jednak jako największe natchnienie Keatsa spisała się znakomicie. Partnerujący jej Ben Whishaw także stworzył bardzo udaną kreację. Duet ten sprawił, że pierwszy raz od bardzo dawna wzruszyłam się w kinie. Najbardziej niezwykle w historii Brawne i Keatsa jest to, że choć uczucie było płomiennie, tak naprawdę do końca pozostało platoniczne. Taka miłość - ukazana subtelnie i romantycznie – we współczesnym kinie praktycznie nie istnieje. Na szczęście mamy Jane Campion.

Jaśniejsza od gwiazd (Bright Star) Australia, Francja, Wielka Brytania 2009, reż. Jane Campion, scen. Jane Campion, zdj. Greig Fraser, muz. Mark Bradshaw; wyst. Abbie Cornish, Ben Whishaw, Paul Schneider.

Paulina Grabska

Dave Lizewski to typowy amerykański nastolatek. Fascynują go komiksy, nie potrafi zdobyć wzglądów ukochanej dziewczyny, a swój czas spędza głównie w towarzystwie dwóch kumpli. Chłopak marzy o tym, aby zostać superbohaterem. Kiedy przywdziewa zielony kostium zakupiony w Internecie, staje się Kick-assem – nieustraszoną bohaterem walczącym o sprawiedliwość na ulicach Nowego Jorku. Problem tkwi w tym, że Dave nie posiada żadnych specjalnych mocy. Ale to nie koniec kłopotów: Lizewski przypadkiem wplątuje się w poważną intrygę, w którą zamieszany jest miejscowy mafiozo oraz niejaki Big Daddy ze śmiertelnością Hit Girl u boku... Najlepszą recenzją „Kick-ass” jest chyba sam tytuł filmu. Ale żeby nie było zbyt lakonicznie: to niezwykle zaskakująca i zabawna opowieść, tryskająca absurdalnym humorem, drwiąca z konwencji filmowych i przyzwyczajęń widza, przez co niczego nie można być pewnym. Wartka akcja prowadzi do niesamowitego finału, którego nie powstydziliby się sam Tarantino. Hit Girl, wielbicielek noży, doskonale nadawałaby się zresztą na bohaterkę filmów tego reżysera. „Kick-ass” to mieszanka tego, co w popkulturze najlepsze.

Kick-ass USA, Wielka Brytania 2010, reż. Matthew Vaughn, scen. Matthew Vaughn, zdj. Ben Davis, muz. Henry Jackman; wyst. Aaron Johnson, Nicolas Cage, Chloe Moretz, Christopher Mintz-Plasse.

Paulina Grabska



„Dobre serce” to dzieło islandzkiego reżysera, nakręcone w Stanach, które ogląda się jak czeską produkcję. Ta wybuchowa mieszanka dotyczy nie tylko kwestii narodowych, ale także fabularnych: w filmie wątki komediowe mieszają się z tragicznymi, a co za tym idzie: niczego nie można tu określić jednoznacznie jako wesołe lub smutne. „Dobre serce” ma dwóch bohaterów: stetryczalego dziwaka po pięciu zawałach, Jacquesa, który jest właścicielem obskurnego baru oraz Lucasa – prostolinijnego, dobronudszego bezdomnego. Ich losy splatają się pewnego dnia w szpitalu, panowie się ze sobą zaprzyjaźniają i zostają ze sobą do końca. Sytuację komplikuje pojawienie się zapłakanej stewardessy April... Film Dagura Káriego (twórcy „Nói Albinói” i „Zakochani widzą słonie”) to prosta, ale pouczająca opowieść o tym, co w życiu jest najważniejsze. Perłą są sceny rozgrywane się w barze Jacquesa, z udziałem stałych gości lokalu. „Dobre serce” nie zawiera oryginalnego, niepowtarzalnego morału, ale pewne prawdy warto od czasu do czasu przypominać. Dodatkowym gwarantem jakości filmu jest zdobycie przez niego nagrody publiczności na odbywającym się w kwietniu w Krakowie festiwalu Off Plus Camera.

Dobre serce (The Good Heart) Dania, Francja, Islandia, Niemcy, USA 2009, reż. Dagur Kári, scen. Dagur Kári, zdj. Rasmus Videbæk, muz. Dagur Kári; wyst. Brian Cox, Paul Dano, Isild Le Besco, Stephanie Szostak.

Paulina Grabska



Frankmusik – Complete Me

Wyd. Island Records
Data wydania: 2009



Vincent Frank to jeden z najlepszych twórców brytyjskiego electropopu. Zadebiutował w 2007 roku jako DJ. Na jego płycie można usłyszeć kwintesencję dźwięków charakterystycznych dla tego gatunku muzyki. Znajdziemy tam syntezator, bitbox oraz instrumenty klawiszowe. Utwory cechuje zmienne metrum oraz nierówny rytm. Specyficzny, wysoki tenor wykonawcy sprawia, że kawałki są rozpoznawalne i niepowtarzalne.

Na krążku znalazło się 13 piosenek, wszystkie są godne polecenia, nie tylko fanom dźwięków elektronicznych. W 2009 roku wydano także akustyczną wersję albumu. Słuchając jej możemy się przekonać, że autor to nie tylko maniak komputerowego bitu, ale i doskonały wokalista. Frankmusik remiksuje również światowe przeboje z lat 80. Twórca występuje w małych klubach i unika rozgłosu. Jednym słowem – „człowiek orkiestra”.

Płytę polecam wszystkim tym, którzy w muzyce cenią innowacyjność, dobry wokół i śmiałe aranżacje.

Bartosz Grad

Lech Janerka – Fiu Fiu

Wyd. Sony BMG
Data wydania: 2002

„Fiu Fiu” to szósty studyjny album w solowym dorobku znakomitego muzyka. Płyta jest dobitnym potwierdzeniem kunsztu artysty. Tworzy spójną całość, każda piosenka jest niezbędnym elementem układanki.

Janerka znany jest przede wszystkim z ironicznych tekstów, często niezgodnych z rzeczywistością. Tak samo sprawa ma się i tutaj – od pierwszego do ostatniego utworu jesteśmy umiejętnie i inteligentnie zaskakiwani, autor wysyła nas na swego rodzaju wycieczkę poza granice codzienności. Ma to zwieńczenie w surrealistycznej „Pieśni mijających się wielorybów”.

Zdecydowanie polecam najlepsze kawałki, takie jak: „Wirnik”, „Wieje”, „Ceremonie” czy „Zero zer”. Właściwie musiałbym chyba wymienić tu wszystkie dziesięć utworów, gdyż płyta jest naprawdę doskonała. Od pierwszej, do czterdziestej piątej minuty.

Michał Kulpa



Róże Europy – Radio Młodych Bandytów

Wyd. Wifon
Data wydania: 1991



W opinii większości laików Róże Europy słyną z hitu „Jedwab” i z niczego więcej. Otóż nic bardziej mylnego.

Warszawska załoga posiada bowiem w swoim dorobku całe mnóstwo utworów, moim zdaniem, lepszych i bardziej charakterystycznych. Z wielką przyjemnością przedstawiam „Radio Młodych Bandytów”, jedną z ośmiu płyt zespołu. Znajdują się na niej takie piosenki jak „Szampan zdradziecki”, „Rock'n'rollowcy” czy „Historii damy w mordę”. Najbardziej polecam kawałek tytułowy, który dzięki swojemu specyficznemu klimatowi, odczuwalnej radości grania oraz bezkompromisowemu tekstowi może być swego rodzaju wizytówką całej twórczości zespołu – momentami zadziornej i nieokrzeseanej, ale zawsze prawdziwej. „Radio Młodych Bandytów” oraz pozostałe płyty Róż Europy zawierają oznaki buntu, który płynie z pokładów ogromnej energii i trafnych, inteligentnych przemyśleń. Zdecydowanie polecam.

Michał Kulpa

Dziewczyna z koszmaru

W ostatnim numerze przyjrzelśmy się „urodzie” AGChłopców. Panie, czytając artykuł z poprzedniego wydania, kiwały z aprobatą głowami, panowie mogli się nieco zawstydić. W rewanżu zapytaliśmy mężczyzn studiujących na AGH o to, jakiej dziewczyny nie chcieliby spotkać w akademiku i na uczelni.

Bartosz Grad

Kobiety często narzekają na mężczyzn. Drażnią je ubrania facetów, niechlujny wygląd oraz dziwne zachowania. A co panowie myślą o płci przeciwnej? Zapytaliśmy o to studentów AGH. Opinie nie zawsze były pochlebne. Stworzyliśmy obraz niewiasty, której nikt nie chciałby spotkać w ciemnym zaułku. Kim ona jest? Jak wygląda? Przeczytajcie sami.

Polki wołają brunetów

To jest właśnie jeden z głównych problemów, na który zwrócono nam uwagę. – *Jestem blondynem i źle się czuję, gdy wszystkie mówią, że ciemne włosy są takie męskie. Przecież mi nic nie brakuje* – mówi Adam. Polacy to nie Latynosi. W mediach kreuje się wizerunek idealnego mężczyzny, którego w rzeczywistości nie mamy szans spotkać. Słowianie są głównie blondynami o jasnej cerze i niebieskich oczach. Nie zastanawialiście się nigdy skąd się wziął stereotyp głoszący, że brunet jest lepszy od blondyna? To bardzo proste – każdy woli mieć coś, co go wyróżnia. Dlatego więc Polacy nie zrzędzą na wszyst-

kie, podobne przecież do siebie, Polki? Dlatego, że doceniają je bardziej, niż one ich.

Domeną naszego narodu jest narzekanie. I słusznie, bo jest na co. Kobiety skarżą się, że faceci nie dbają o siebie. Kiedy jednak spotkają zadbanego mężczyznę, mówią, że jest za miękki i niemęski. Lubią umięśnione i opalone ciała, a żyjemy w kraju, w którym słońce świeci przez dwa miesiące w roku. Czy w tej sytuacji możemy zaspokoić oczekiwania płci przeciwnej? Skąd bierze się taka „roszczeniowa” postawa kobiet? Być może z kompleksów. – *Myszę, że taka niedopieczona osoba, której wszystko przeszkadza, ma po prostu problem ze sobą, a jej działanie to zwykła reakcja obronna* – mówi Przemek z WGiG. Przesadne wymagania rodzą problemy związane z doborem partnera. Jak wybieramy życiową połówkę? Po pierwsze – za późno, po drugie – ze strachu przed byciem samotnym. Stwierdzenie „z braku laku, dobry kit” to najlepszy opis tej sytuacji.

Ludzie poznają otaczającą rzeczywistość poprzez zmysły. Zastanówmy

się, które z nich odgrywają największą rolę, gdy mężczyzna ocenia kobietę.

Wzrok – bo wygląd też się liczy

Mówi się, że dziewczyny z AGH są brzydkie. To oczywiście nieprawda, bo nie ma brzydkich ludzi – są tylko tacy, którzy mają złą oprawę. I właśnie z tą oprawą jest czasem problem. – *Liczy się tylko wnętrze? To mit. Bo jak można trzymać za rękę kogoś, kto Ci się nie podoba? Absurd* – mówi Grzegorz z WIMiR. – *Wszystkie kobiety są piękne, tylko niektóre są zbyt najedzone lub źle umalowane* – mówi Michał z WFiIS. – *Albo wina czasem brak!* – dodaje Gosia z WGGiOŚ. Tu nasuwa się pytanie, kto wymyślił twierdzenie głoszące, że „wygląd nie ma znaczenia”? Ktoś kto miał złą oprawę. Dokładnie tak samo jest ze stwierdzeniem, że „pieniądze szczęścia nie dają” – wpadli na nie ci mniej zażadni.

Mówią, że „każda potwora znajdzie swego amatora”. Czy na pewno? Nasi rozmówcy nie kryją, że wygląd dziewczyny jest dla nich ważny i odrzuca ich to, że koleżanki z roku wyglą-

dają niedbale. Chodzi tu między innymi o przypadkowo dobierane części garderoby. Na korytarzach i w salach wykładowych królują rozciągnięte bluzy polarowe, sprane dzinsy i buty trekkingowe, które są trendy zarówno w sezonie zimowym, jak i letnim. Taki zestaw pasuje tylko do przetłuszczonych i skołtunionych włosów. – *Jak patrzę na te dziewczyny, ubrane w polary od stóp do głów, w butach trekkingowych i ze wzrokiem wlepionymi w chodnik, to mi się żyć odechciewa* – mówi Michał z WH. Żadna dziewczyna nie dotknie chłopaka z zaniedbanymi paznokciami, a same mają czasami takie, jakby ich pasją były zdrajki Lotto. – *Mam na roku koleżankę, która ma szpony jak jakiś gad* – mówi Bartłomiej z GGiOŚ. Na szczęście takie „osobliwości” rzadko się zdarzają... albo skrzętnie się ukrywają.

– *Przyznam, że idąc przez Miasteczko nie widzę jakiś skrajnych przypadków, nie ale takie niezadbane dziewczyny nie cieszą oka* – mówi Karol z UR. Co taka „polarowa sierotka” chce właściwie wyrazić swoim stylem? „Mam dość swiata”, „nie patrzcie na mnie”, „uwaga zapałam”? Na pewno swoim wizerunkiem nie krzyczy – „weź mnie!” Miejmy nadzieję, że takie relikty niedługo wyginą, bo życie w XXI wieku zobowiązuje do dbania o siebie.

Dziewczyny na politechniki! Cel szlachetny, wykonanie marne. Mówi się, że Polki są najpiękniejsze na świecie. To dlaczego Miss World nie jest naszą rodaczką? Teraz wszyscy się oburzają, twierdząc, że Miss Polonia nie jest najpiękniejszą Polką, ale skoro wszystkie są takie cudowne to nasza miss powinna być chociaż w czołówce zawodów, a tymczasem w finale nie zdąża zwykle nawet zmienić sukienki. Powodem jest chyba to, że nasze zawodniczki stawiają na naturalność. W Polsce nie ma specjalnych szkół dla przyszłych królowych piękności, nie katuje się ich operacjami plastycznymi – a bez tego nie dorównają ogólnowiświatowemu standardowi piękna.

Oczywiście w Polsce są dziewczęta, które o siebie nie dbają, jednak zdecydowana większość ma na uwadze swój wygląd. Ich drugie połówki nie muszą się za nie wstydić. – *Nie muszą retuszować zdjęcia dziewczyny przed pokazaniem go rodzicom* – mówi Jarek z WFiIS. Marzeniem każdego jest to, aby jego parter był atrakcyjny, a to, jak zdefiniuje się ową atrakcyjność jest kwestią indywidualną. O gustach się nie dyskutuje.

Węch – szalejące feromony

Niewątpliwie kobiety mają ze swoim zapachem mniejszy problem niż płęć przeciwna. Na ogół wystarcza dezodorant i po kłopotcie. – *Rzadko mi się zdarza spotkać dziewczynę, która brzydko pachnie, to raczej tyczy się moich kolegów* – mówi Artur z WIMiR. Warto pamiętać, że tym, co najbardziej przyciąga facetów jest aromat perfum. Kobieta „ubrana” w piękny zapach zawsze nęci zmysły. Pachnidła stają się uciążliwe wtedy, gdy ich woń jest zbyt intensywna i powoduje ból głowy. – *Czasami przechodząc obok takich strasznie wyperfumowanych studentek dostaję zawrotów głowy i na chwile tracę wzrok. Niektóre po prostu przesadzają* – mówi Grzegorz z WIMiR. W tej kwestii trzeba znaleźć złoty środek, bo co za dużo to niezdrowo.

Śluch – milczenie jest złotem

Na zmysł słuchu negatywnie mogą oddziaływać nawet najpiękniej wyglądające dziewczyny. Gdy już dojdzie do upragnionego spotkania dwojga zainteresowanych sobą ludzi, zaczyna się rozmowa, która jest zazwyczaj monologiem w wykonaniu partnerki. Problemem nie jest wtedy barwa głosu czy intonacja, lecz poruszane tematy. Bo taka romantyczna kolacja może zmienić się w seans terapeutyczny lub cykl opowieści o byłych chłopcach i wiążącej się z nimi traumie. Ten niczym nie przerywany słowotok może trwać całą wieczność, zwłaszcza z perspektywy zdenerwowanego słuchacza. Należy żyć przyszłością, a nie dawnymi rozterkami. – *Gdy umawiam się na spotkanie, a ona zaczyna mówić o swoich byłych i ja tylko przytakuję, to już wiem, że nie będzie następnego razu* – wyznał Rafał z WGGiOŚ.

Wiadomo, że poczucie humoru jest ważną zaletą potencjalnego partnera. Kobiety lubią dowcipnych mężczyzn, a ci dobierają sobie partnerki, które śmieją się z ich żartów. – *Czasami*

delikatna kobietka potrafi rzeć jak koń, aż strach podejść – mówi Konrad z WIMiR. Śmiechu dziewczyny nie da się zmienić, więc trzeba go po prostu zaakceptować. Trzeba tylko uważać, żeby przy wyłączonym świetle nie pomylić wybranki z pawianem.

Błyskotliwy komentarz

W artykule o mężczyznach, zamieszczonym w poprzednim numerze BIS-u, pojawił się komentarz dotyczący tego, czego żądają od nas mężczyźni niewiasty. Otóż my również mamy swoje oczekiwania. Mimo wszystko chcemy się czuć najważniejsi, dlatego nie lubimy, gdy zwracacie przy nas uwagę na innych. Chcecie, by prawie Wam komplementy, a same nam ich nie serwujecie. Częściej mówicie „ogarnij się” niż „fajnie dziś wyglądasz”.

Mężczyzna to zdobywca, więc pozwólcie mu poczuć się zwycięzcą. Nie obrażajcie się, że traktuje się Was jak trofeum, bo to przecież „wyróżnienie”. Zamiast mówić nam, że nasze żarty są żałosne, po prostu zostawcie je bez komentarza. Flirtujcie, dawajcie do zrozumienia, że interesujecie się nami. Gdy już jesteście parą, nie traktujcie nas jak dzieci. Nie mówcie, co mamy robić, a tym bardziej nie zarzucajcie, że robimy Wam wstyd.

Oburzacie się, gdy pytamy „Dokąd pójdziemy?”, „Co chciałabyś robić?”, a tak naprawdę, po prostu nie zawsze wiemy, na co macie ochotę. Najważniejsza w związkach jest rozmowa, więc nie odrzucajcie osoby, która chce poznać Wasze pragnienia. To, że pyta o coś, nie znaczy wcale, że jest niezdecydowana. Częstym problemem jest też zazdrość. Miejcie zaufanie do swoich wybranków. Zdecydowana większość nie zdradzi Was przy pierwszej lepszej okazji.

Przedstawiliśmy Wam to wszystko, czego mężczyźni z AGH nie lubią w kobietach. Na szczęście wymieniane wyżej negatywne cechy rzadko się kumulują. Raczej pojawiają się sporadycznie u „wybranych przypadków”. Zachowajmy więc zdrowy rozsądek i potraktujmy ten tekst jak dobrą lekcję. Wiadomo, że każdy w życiu szuka kogoś innego i to co dla nas jest nieciekawe, dla innych może być niesamowite.

Starosta – agent od zadań specjalnych

Masz spore zaległości w nauce lub pilną sprawę pod znakiem „mission impossible” do załatwienia, a nie wiesz do kogo się zwrócić? Wpisy do indeksów, zmiana terminu egzaminu czy kontakt z wykładowcą – oto zadania dla starosty.

Klaudyna Gzyl, Bartosz Grad

Podczas pierwszej sesji świeżo upieczeni studenci zdają sobie sprawę, że studia to nie tylko czas intensywnej nauki i imprezowania, ale także pilnowania własnych spraw i formalności. Na każdym roku i w każdej grupie wybierany jest więc starosta, którego zadaniem jest reprezentowanie studenckich interesów.

Dobrego zle początki

Starostę można porównać do przewodniczącego klasy w szkole, jednak obowiązki spoczywające na reprezentancie grupy są znacznie poważniejsze. Wyboru przedstawiciela dokonują wszyscy studenci pierwszego roku, co jest nie lada wyzwaniem w sytuacji, gdy pierwszorocznicy właściwie się nie znają. Zazwyczaj chętni zgłaszają się sami, a kryteria wyboru „szefa” są często przypadkowe. – Pamiętam, że w pierwszym tygodniu października

wykładowcy sugerowali, żeby szybko kogoś znaleźć, bo potrzebowali osoby odpowiedzialnej za kontakt z całym rokiem. Wybraliśmy więc dziewczynę, która sama się zgłosiła. Oprócz niej w „wyborach” startowało jeszcze kilka osób, ale ona mieszka najbliżej uczelni – na Miasteczku Studenckim, i to zdecydowało wygranej – mówi Ala, studentka socjologii na WH. Problem pojawia się często wtedy, gdy starosta zostanie odwołany lub zrezygnuje ze swojej „posady”, a nie ma osoby, która chciałaby go zastąpić. – Z funkcji starosty zrezygnowałem już w lutym, jednak dalej nie mamy w grupie nikogo, kto przejąłby moje obowiązki. Mam nadzieję, że wkrótce taki ktoś się znajdzie – mówi Bartłomiej z WGGiOŚ.

Starostą być

Jakie są obowiązki starosty? Ani Statut ani Regulamin Studiów AGH nie re-

gulują charakteru tej funkcji. I bez tego Jarek, starosta I roku Zarządzania i Inżynierii Produkcji na WGiG, dobrze wie co ma robić. – Głównym obowiązkiem starosty roku jest pośredniczenie między studentami, starostami grup i prowadzącymi. Często jestem jedynym źródłem informacji, zwłaszcza w gorącym okresie sesji, kiedy planują terminy zaliczeń i egzaminów. To naprawdę duża odpowiedzialność. Wyłania nam się więc obraz prawdziwego społecznika, który realizuje się, pomagając innym. Zdarza się jednak, że starosta nie spełnia oczekiwań. Na moim roku możemy liczyć tylko na starostów grup, gdyż starosty roku często nie ma na zajęciach, a mailowy czy telefoniczny kontakt z nim jest zwykle niemożliwy. Trzeba będzie w przyszłym semestrze to zmienić – tłumaczy Iza, studentka socjologii na WH.

Często bywa również tak, że starosta nie jest traktowany przez innych jak po-

mocny kolega, lecz jak urzędnik. Zawsze znajdują się zagubione owieczki, które nie potrafią same pójść do dziekanatu czy podejść do prowadzącego. Należy wspomnieć, że starosta jest wysłannikiem, a nie sekretarką. – Nie wolno dać sobie wejść na głowę. Skoro wykonujemy pracę „za darmo” i z zaangażowaniem, oczekujemy zrozumienia. Ale zdaję też sobie sprawę z tego, że uzasadnione są pretensje wobec tych starostów, którzy nie wykazują się żadną aktywnością. To oszukiwanie innych i siebie. Lepiej przekazać obowiązki – mówi Jarek z WGiG.

Typ idealny

Reprezentant roku musi być asertywny i zorganizowany. Przydaje się także miła aparycja i tak zwane „gadane”, zwłaszcza jeśli trzeba przekonać prowadzącego do zmiany terminu egzaminu. Warto aby osiągał dobre wyniki w nauce,

bo wtedy cieszy się większym zaufaniem wykładowców. Na tym nie koniec. Istotne są kwestie komunikacyjne – kontakt przez mail, telefon czy komunikatory internetowe to podstawa. Dobrze gdy nasz „szef” mieszka blisko uczelni, bo łatwiej mu dotrzeć na wydział w razie nagłej potrzeby. Starosta musi lubić ludzi, rozmawiać z nimi i pomagać im. Warto też wspomnieć, że taka społeczna praca popłaca – można zebrać dodatkowe plusy u prowadzących zajęcia, a to z kolei może być pomocne na trudnych egzaminach ustnych. Zwykle starostowie są też „popularni” i lubiani w grupie, co owocuje licznymi zaproszeniami na imprezy.

Z życia wzięte

Bycie przedstawicielem grupy dziekańskiej lub całego roku, to często zajęcie bardzo niewdzięczne. – Z doświadczenia mojego współlokatora wiem, że kiedyś prosił o zaliczenie na prośbę kolegów, a okazało się, że jednak nie wszyscy tego chcieli. Następnego dnia był wyzywany przez „przeciwników” przekładania na forum internetowym. Dopiero później okazało się, że ta zamiana była najlepszą decyzją, jaką można było podjąć. Nikt mu nawet nie podziękował

– mówi Kamila z WGGiOŚ. Właśnie brak wdzięczności i zrozumienia, jest tym, na co starostowie narzekają najbardziej. Osoby, które nigdy nie zajmowały się tego typu sprawami, nie mają pojęcia na czym to właściwie polega. Kiedy sesja przebiega łagodnie i wszystko jest w porządku to nikt nie ma o nic pretensji. Gdy wszyscy są zestresowani egzaminami, to właśnie starosta najczęściej staje się „kozłem ofiarnym” i „chłopcem do bicia”. Skrzynki mailowe i fora w czasie sesji huczą od obelg kierowanych pod adresem starostów. – Czytając czasami forum mojego kierunku, zastanawiam się, czy to na pewno piszą przyszli inżynierowie, bo niektóre wypowiedzi są niekulturalne, a nawet chamskie – mówi Arek z WIMiR. Negatywne opisywanie ludzi w internecie zdarza się niestety często. – To typowe zjawisko. Siedząc przed monitorem można każdego zmieszać z błotem, ale w cztery oczy nikt nie ma odwagi powiedzieć co myśli – mówi Robert z WIMiR. Jak widać, bycie starostą to nie sielanka. Zwłaszcza, gdy reprezentuje się dużą grupę, bo nigdy nie spełni się oczekiwań wszystkich.

Jakie cechy powinien mieć idealny starosta?

Małgorzata z WZ

Taka osoba musi być świadoma swojej roli. Powinna być odpowiedzialna za swoje decyzje i maksymalnie zorientowana w codziennej działalności wydziału. Ważne, aby przekazywała nam wszelkie informacje z gablot i tablic ogłoszeń. Bezinteresowność i obiektywizm także są mile widziane.

Justyna z WZiKS UJ

Starosta powinien orientować się w terminach, zbierać na czas legitymacje i indeksy. Nie może dać sobie wejść na głowę. Najlepiej, aby starosta uczęszczał na wszystkie zajęcia i miał dobre relacje z prowadzącymi.

Karolina z WGiG

Idealny starosta musi mieć dobre podejście do innych i dystans do siebie. Powinien być stanowczy w działaniach, ale nie nachalny czy opryskli-

wy. Głowa na karku i zdolność negocjowania – to podstawa.

Łukasz z WH UMK

Według mnie lepszymi starostami są dziewczyny, bo są bardziej odpowiedzialne i wygadane. Dobra starościna musi być osobą lubianą, taką, która potrafi porozumieć się z wykładowcami i paniami z dziekanatu. Przede wszystkim powinna słuchać całej grupy, a nie tylko wybranych osób.

Dawid z WWNiG

Zadaniem starosty jest ustalanie terminów zajęć i egzaminów, tak aby uwzględnić plany osób studiujących drugi kierunek. Czasem niestety nasi „przywódcy” organizują sesję tylko „pod siebie”. Z drugiej strony starosta to też człowiek – nie musi mieszkać na uczelni. Wszystko robi przecież „za darmo”.

Student w tramwaju – prawa i obowiązki



Podróżowanie autobusem jest niezwykle proste – wybiera się linię i kupuje odpowiedni bilet. Ale czy to na pewno wszystko? Otóż nie. Warto dokładnie znać swoje prawa, obowiązki oraz dostępne ułatwienia. Pozwoli to uniknąć nieprzyjemnych sytuacji.

Ewa Nowacka

Korzystanie z publicznych środków transportu wiąże się z przestrzeganiem pewnych zasad. Nie zawsze są one jasne, szczególnie wtedy, kiedy dotyczą konkretnych, skomplikowanych sytuacji. Prześledźmy kilka przypadków, które mogą wzbudzać wątpliwości.

Wyobraź sobie, że...

Wybiegasz z akademika (jak zwykle na chwilę przed rozpoczęciem zajęć) i pędzisz na przystanek. Kiedy szczęśliwy wsiadasz do autobusu i cieszysz się, że jednak tym razem zjawił się na zajęciach na czas, przypominasz sobie o braku biletu. Zauważasz, że w pojeździe jest automat i ustawiasz się w kolejce. Właśnie wtedy zjawia się kontroler. Czy ma prawo wystawić mandat?

Zgodnie z przepisami, pasażer ma obowiązek po wejściu do pojazdu natychmiast podjąć działania zmierzające do zakupu biletu w automacie lub w przypadku braku maszyny, u prowadzącego. Jeżeli pierwszą czynnością pasażera po wejściu do pojazdu było podejście do automatu i oczekiwanie na możliwość zakupu biletu, ma prawo tę

czynność dokończyć, mimo rozpoczęcia kontroli biletowej.

Wchodzisz do autobusu z biletem, który niezwłocznie kasujesz. Po przejechaniu kilku przystanków, okazuje się, że nastąpiła awaria i autobus dalej nie pojedzie. Co zrobić?

W takiej sytuacji masz prawojechać inną linią, nie kasując biletu ponownie.

Zakupiłeś bilet godzinny, niestety autobus stoi w korku. Jedzie ponad godzinę trasą, którą normalnie przemierza w ciągu 40 minut. Czy bilet jest nadal ważny?

Nie! Należy zakupić kolejny bilet, gdyż kontroler ma w takiej sytuacji prawo do wystawienia mandatu.

Chcesz przewieźć rower autobusem?

Możesz to zrobić wewnątrz każdego pojazdu, który nie ma specjalnego bagażnika rowerowego. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy w środku pojazdu jest wielu pasażerów, co uniemożliwia wprowadzenie roweru. Na przystanku poinformuje Cię o tym kierowca.

Wsiadłeś do autobusu i zorientowałeś się, że nie masz ze sobą portfela. Po-

stanawiasz zaryzykować i jedziesz dalej. Co może Ci się przytrafić w przypadku kontroli?

Za przejazd bez ważnego biletu otrzymasz wezwanie do zapłaty opłaty dodatkowej w wysokości 100 zł (plus należność za bilet). Za przejazd bez dokumentu potwierdzającego ulgę opłata dodatkowa wyniesie 75 zł (plus należność za bilet). W obu przypadkach, gdy wpłata nastąpi w ciągu 7 dni, jej wysokość będzie obniżona o 30 procent. Ale uwaga! Jeżeli nie posiadasz przy sobie dokumentów, kontroler ma prawo wezwać policję.

Warto wiedzieć

Prawa i rozporządzenia dotyczące korzystania z komunikacji miejskiej są przeważnie jasne i jednoznaczne. Pewne kwestie budzą jednak wątpliwości. Poniżej znajdują się objaśnienia niektórych z nich.

Bilet miesięczny jest ważny tyle dni ile liczy miesiąc, w którym go nabyto. Zatem jeżeli zakupisz bilet na przykład 5 maja, to jego ważność wygasa 5 czerwca.

Istnieje możliwość ubiegania się o unieważnienie mandatu. Można tego

dokonać od poniedziałku do piątku w sekcji kontroli biletów przy ul. Wawrzyńca 13. Każde odwołanie jest rozpatrywane indywidualnie.

Studenci polskich uczelni mogą kupować bilety semestralne. Kosztują one 175 zł (strefa miejska) lub 262 zł (aglomeracyjny) i są ważne na wszystkie linie przez 140 dni.

Jeżeli dokonujesz zakupu biletu miesięcznego na jedną linię, masz prawo do podróżowania innym autobusem, pod warunkiem, że korzystasz z niego jedynie na trasie, która pokrywa się z trasą autobusu, na który zakupiłeś bilet. Na przykład, kupując bilet na linię 501 możesz bez obaw jechać linią 139 z przystanku Miasteczko Studenckie na Nowy Kleparz.



Jeśli podczas kontroli biletowej odmówisz pokazania dokumentów, kontroler ma prawo wezwać policję. Do-

datkowo może uniemożliwić Ci opuszczenie pojazdu (oczywiście bez użycia siły).

Waszym zdaniem

Iwona, WFilS

Widziałam kiedyś jak „kanar” niemal pobił się z pasażerem, który nie miał biletu. Gdy obaj wypadli przez otwarte drzwi na Borku Fałęckim, kontroler „przyszpilił” pasażera do płotu, o mały włos nie niszcząc siatki. Abstrahując od tej sytuacji, komunikacją miejską w Krakowie jeździ się bardzo przyjemnie. Nigdy nie mam jednak pewności, czy autobus, do którego wsiadam to ten spóźniony czy ten, który przyjechał wcześniej.

Rafał, EAIIe

Pewnego wieczoru wracałem autobusem ze spotkania z koleżanką. Miałem ze sobą bilet miesięczny, dlatego byłam

spokojny, mimo że w autobusie odbywała się kontrola. Kiedy podszedł do mnie kontroler, okazało się, że mój bilet jest nieważny od dwunastu minut. Dostałem mandat.

Karolina, WMS

Myszę, że kontrolerzy powinni być bardziej kulturalni. Często zdarza się, że zachowują się agresywnie. Kiedyś byłam świadkiem pewnej niesympatycznej sytuacji. Pasażerka podeszła do kasownika i już miała skasować bilet, kiedy podszedł do niej „kanar” i uderzył ją w rękę. Stwierdził, że właśnie rozpoczęła się kontrola biletów i kasowniki są już zablokowane. Dziewczyna zdenerwowała się i zarzuciła mu, że użył wobec niej przemocy. Zamierzała wezwać policję. Niestety nie wiem, jak zakończyła się ta sytuacja, ale mam nadzieję, że pasażerka utarła nosa niemiłemu kontrolerowi.



Konkurs

Barbara Florkowska

Diagnostyka Wysokonapięciowych Układów Izolacyjnych Urządzeń Elektroenergetycznych

W książce omówiono teoretyczne podstawy procesów przemian w strukturach wysokonapięciowych układów izolacyjnych w warunkach narażeń eksploatacyjnych oraz aspekty techniczne metod badań urządzeń elektroenergetycznych. Podręcznik przeznaczony jest dla studentów i inżynierów elektroenergetyków.

Aby zdobyć prezentowaną książkę, ufundowaną przez Wydawnictwo AGH, wystarczy napisać e-mail na adres konkurs.bis@gmail.com, z uzasadnieniem dlaczego pozycja powinna trafić właśnie do Was. Czekamy na maile!

AGH stawia na małe

Niedawno ruszyła budowa Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii AGH (ACMIN-AGH). Jest to doskonały pretekst do poznania zagadnień wiążących się z nanotechnologią.

Anna Sokulska

Nanotechnologia to dziedzina badań nad szeroko rozumianymi strukturami o wielkościach nanometrów ($1\text{nm} = 1 \cdot 10^{-9}\text{m}$). Jest ona dość młoda, interdyscyplinarną nauką, łączącą osiągnięcia i doświadczenia materiałoznawstwa, chemii, fizyki oraz biologii.

Główka od szpilki

Często twierdzi się, że początki nanotechnologii sięgają lat 50. XX wieku, kiedy to Richard Feynman, słynny amerykański fizyk i laureat Nagrody Nobla z dziedziny fizyki, zaprezentował w jednym ze swoich wykładów koncepcję miniaturyzacji oraz możliwości, jakie niesie za sobą wykorzystanie technologii nanometrycznych. Jedno z pierwszych pytań postawionych przez Feynmana, dotyczących nanotechnologii, brzmiało: „Dlaczego nie możemy zmieścić całej 24-tomowej Encyklopedii Britannica na główce szpilki?”

Na podobny do feynmanowskiego pomysł wpadł Eric Drexler z MIT i uczynił go praktycznie realnym w latach 70. Myślano wtedy np. o malutkich maszynach mogących podróżować w tętnicach chorego na serce i usuwać przy tym osad ze ścianek. Warto wymienić realizację kilku ówczesnych projektów, które przydały się raczej do bankietowych sztuczek, a nie użytecznych zastosowań. To one jednak otworzyły drzwi nowym możliwościom. Są to np. pojedyncze atomy uszeregowane w litery IBM czy zapisanie pierwszych stron „A Tale od Two Cities” w taki sposób, by napis był możliwy do odczytania tylko za pomocą mikroskopu elektronowego.

Tak naprawdę, dopiero lata 80. i 90. XX wieku były ważne dla nanotechnologii, a to dzięki gwałtownemu rozwojowi technik litograficznych, odkryciu fullerenów, nanorurek oraz zbudowaniu przez IBM skaningowego mikroskopu tunelowego. Aby móc najpierw badać, a potem tworzyć struktury nanometryczne potrzebne są również narzędzia pracujące w takiej skali, jak np. wspomniany wcześniej skaningowy mikroskop tunelowy (STM) czy mikroskop sił atomowych (AFM). Tak więc ważnym krokiem w nanotechnologiach są nie tylko odkrycia, ale także rozwój technik i aparatury. Obecnie nanotechnologia jawi się jako bardzo modna i obiecująca dziedzina, kojarzona najczęściej z nauką o materiałach. Jest ona równie ważna i przydatna w elektronice (elementy tranzystorów), biologii (badania nad strukturą DNA) czy biomedycynie (znaczniki).

Rurki, kropki i srebro

Ciekawym i dość powszechnie znanym przykładem nanotechnologii są tzw. nanorurki. Najczęściej są to wieloatomowe formy węglowych molekuł występujące w postaci rurki, której długość znacznie przewyższa średnicę. Stanowią one jedne z najbardziej wytrzymałych, najtrwalszych, a zarazem bardzo elastycznych materiałów osiągalnych na Ziemi. Tworzy się z nich włókna o bardzo dobrych parametrach, wykorzystywane np. w ramach rowerów. Co ciekawe, w zależności od ułożenia linii wiązań, nanorurki mogą być albo przewodnikami albo półprzewodnikami, stąd pracuje się także nad zbudowaniem z nich tranzystorów.

Kropki kwantowe są to struktury półprzewodnikowe, w których ruch nośników ładunku, którymi są najczęściej elektrony, został zredukowany we wszystkich trzech wymiarach. Takie kropki mają potencjalne zastosowanie w wielu dziedzinach – w telekomunikacji (zamiast diod LED), w ogniwach fotowoltaicznych czy znakowaniu (np. banknotów). Jednak największy potencjał kropek kwantowych wiąże się z możliwością wykorzystania ich do obliczeń kwantowych, jako bitów kwantowych, tzw. qubitów oraz w medycynie i biologii, jako znaczników. Z tematem kropek kwantowych wiąże się również pojęcie studni i drutów kwantowych, które odkryto wcześniej niż kropki. Charakteryzują się one kwantyzacją nośników w jednym lub dwóch wymiarach.

Jeśli chodzi o najbardziej „życiowe” wykorzystanie technologii nano, na pewno należy wspomnieć o nanocząstkach srebra, które mają silne właściwości bakteriobójcze. Stosowanie rozdrobnionych preparatów srebrnych, o nawet śladowej ilości tego pierwiastka ma działanie dezynfekujące, antibakteryjne, a nawet lecznicze. Stąd właśnie dość popularne ostatnio „posrebrzane” skarpetki czy „srebrzyste” antyperspiranty. Nanokoloidy srebrne i miedziowe stosowane są również w cyklu uzdatniania wody oraz w muzeach, jako ochrona dzieł sztuki przed grzybami i bakteriami.

Nasza uczelnia ma duży potencjał w dziedzinie materiałoznawstwa i technologii nano, stąd możliwa jest realizacja projektu Akademickiego Centrum Materiałów i Nanotechnologii AGH (ACMIN-AGH), o którym więcej w następnym numerze.

fot. Paweł Bobrowski

Patrzyć na świat przez różowe okulary

Studenci, ze względu na swój tryb życia, są wyjątkowo narażeni na problemy ze wzrokiem. Długie godziny spędzane przed komputerem, słabe światło do czytania, nieodpowiednia dieta, a w okresie wiosenno-letnim także zbyt ostre słońce dają o sobie znać w postaci wad wzroku. Aby uchronić się przed problemami, należy przede wszystkim bliżej przyjrzeć się fizjologii oka.

Anna Sokulska

Oczy to niezwykle skomplikowane i delikatne organy. Widzenie wydaje się nam procesem niemal natychmiastowym, a przez to niezłożonym – ale to nieprawda. Światło, dzięki któremu możemy cokolwiek zobaczyć, musi przebyć długą drogę, zanim je zarejestrujemy.

Pierwsza w kolejności warstwa w oku to rogówka, stanowiąca przednią część twardówki, do której światło dociera przez źrenicę. Jej wielkość regulowana jest przez tęczę. Ta ostatnia, jak sama nazwa wskazuje, odpowiada za różne kolory oczu. Jej ciekawymi anomaliami są odmiennie kolory każdego oka lub występowanie plamek o różnych kształtach i odmiennej od reszty tęczy barwie. Niektórzy twierdzą, że występowanie tych przebarwień sygnalizuje choroby rozmaitych części ciała, np. żołądka, gdy plamki umiejscowione są zaraz przy źrenicy, lub mózgu, jeśli mamy je nad źrenicą. Po przejściu przez tęczę światło pada na soczewkę załamującą promienie i przechodzi przez ciało szkliste, by ostatecznie wylądować na siatkówce. To właśnie tam, dzięki fotoreceptorom w postaci pręcików (odpowiedzialnych za kształt i ruch) oraz czopków (związanych z kolorem) powstaje obraz, który następnie, już w postaci impulsu, przekazywany jest przez nerw wzrokowy do kory mózgowej.

Krótkowidz i dalekowidz

Dzięki właściwemu działaniu poszczególnych warstw oka widzimy prawidłowo. Jednak, jak w każdym złożonym narzędziu, również w oku mogą się pojawić pewne problemy. Najpowszechniejszymi dysfunkcjami są krótkowzroczność i dalekowzroczność. Obydwie z te wady wynikają z nieprawidłowego skupiania światła przez soczewkę.

W przypadku krótkowidzów, światło ogniskowane jest przed siatkówką, przez co obraz jest nieostry. Osoba z wadą dobrze widzi tylko z bliska, dlatego często przesuwając przedmioty w stronę twarzy lub mruży oczy. By korygować ten defekt nosi się soczewki rozpraszające, o ujemnej mocy optycznej, która wyrażana jest w dioptriach.

Dalekowzroczność, zwana również nadwzrocznością, to wada wzroku powodująca, że promienie świetle normalnie skupiane na siatkówce, ogniskowane są za nią. Aby dobrze widzieć przedmioty znajdujące się w odległości, dalekowidze muszą akomodować, czyli odpowiednio przystosowywać układ optyczny. Wysilek związany z tą czynnością może prowadzić do zaburzeń takich jak zez. W celu korekcji używane są soczewki skupiające, tak zwane „plusy”. Do leczenia obu wad można stosować również metody chirurgiczne.

Groźne UV

Promieniowanie ultrafioletowe (UV), to takie, którego długości fali znajdują się pomiędzy długościami światła widzialnego, a promieniami X, czyli w zakresie od 400 do 4 nm. Jest ono podzielone na 3 grupy, ze względu na efekty, jakie wywołuje u organizmów żywych. Najdłuższe to promieniowanie UV-A, pośrednie UV-B i najkrótsze UV-C. Słońce jest silnym emitentem promieni UV. Na Ziemię, dzięki obecności ochronnej warstwy ozonowej, dociera przede wszystkim nieszkodliwe w normalnych dawkach promieniowanie A.

Ze względu na istnienie dziury ozonowej, jesteśmy obecnie, bardziej niż nasi przodkowie, narażeni na szkodliwe działanie promieniowania UV. UV-B odpowiada za opaleniznę i produkcję witaminy D w skórze, ale zbyt duże jego dawki powodują rumień i alergię. Najbardziej niezdrowe są promienie C, wywołujące raka skóry. Narażenie oczu na długotrwałe promieniowanie UV-A grozi może zaćmą (czyli zmętnieniem soczewki), skrzydlikiem (rozrostem tkanki prowadzącym do ograniczenia widzenia) lub Starczym Zwyródnieniem Plamki Żółtej (AMD), które jest przyczyną nieodwracalnej ślepoty.

Większość okularów chroni przed promieniowaniem UV-B, lecz te dobre powinny blokować także od 99% do 100% UV-A. Okulary bez atestów powodują więcej złego niż dobrego. Decydując się na kupno powinniśmy kierować się nie tylko wzorem i ceną, ale przede wszystkim rodzajem wbudowanych filtrów.

W dbaniu o wzrok ważna jest także dieta bogata w luteinę, czyli karotenoid, który chroni komórkę i występuje np. w szpinaku, kukurydzy i zielonym groszku.

fot. Paweł Bobrowski

sport

Długie godziny spędzone na basenie i hali, na trasach biegowych oraz ściankach wspinaczkowych przyniosły upragniony efekt. Bo czym jest dla sportowca zmęczenie, zakwasy i litry wylanego potu, kiedy zdobywa się złoty medal na Akademickich Mistrzostwach Polski?

Magdalena Żaba



Złote drużyny AGH

Wkwietniu odbyły się finały Akademickich Mistrzostw Polski w czterech, ważnych dla zawodników AGH, dyscyplinach. Dobrze przepracowany okres przygotowawczy oraz obfitujący w liczne starty i sukcesy sezon – to źródła sukcesu w finałach rozgrywek.

Złoto dla biegaczy

9 i 10 kwietnia odbywały się w Łodzi finały AMP w biegach przełajowych. Męska reprezentacja AGH w składzie: Łukasz Augustyn, Maciej Broniatowski, Grzegorz Dela, Janusz Latała, Maksymilian Piasecki, Kacper Piech, Rafał Snochowski, Jakub Woźniak i Paweł Wszółek zdobyła złoty medal w biegu na dystansie 6 km w klasyfikacji generalnej, jednocześnie wygrywając rywalizację uczelni technicznych. Indywidualnie najlepiej spisał się Jakub Woźniak, który w tej samej kategorii zdobył złoty medal.

26 krążków dla pływaków

Warszawa była gospodarzem AMP w pływaniu, które miały miejsce w dniach od 23 do 25 kwietnia. Znakomi-

te występy pływaków zaowocowały 26 medalami, w tym: 17 złotymi, 2 srebrnymi i 1 brązowym. Reprezentacja kobiet w składzie: Natalia Borek, Aleksandra Cisowska, Katarzyna Kowalczyk, Jagoda Mózgowska oraz Jagoda Piechocka uplasowała się na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej. Męska drużyna (Piotr Jachowicz, Michał Klupa, Sebastian Krawczyk, Krzysztof Wilk oraz Jakub Zych) zajęła wysokie, trzecie miejsce w łącznej klasyfikacji. Oba zespoły – żeński i męski – wygrały drużynową rywalizację uczelni technicznych. Złote medale w kategorii Open powędrowały indywidualnie do Natalii Borek, Jagody Piechockiej (w dwóch konkurencjach) oraz do Aleksandry Cisowskiej, Katarzyny Kowalczyk i Jagody Mózgowskiej. Spośród panów złoty medal indywidualnie zdobył Piotr Jachowicz. Szczegółowe informacje na stronie: www.azs.agh.edu.pl.

Wspinaczka góra

Finał AMP we wspinaczce sportowej miał miejsce w Katowicach, gdzie od 18 do 20 kwietnia najlepsi zawodnicy z całej Polski walczyli o najwyższe

laury w tej dyscyplinie. Nie mogło tam zabraknąć zawodników z AGH, którzy w generalnej klasyfikacji drużynowej wywalczyli złoty medal. Indywidualnie, w zawodach na czas, srebro zdobył Maciej Kalita, jednocześnie stając na trzecim stopniu podium w konkurencji „na trudność”. Wśród zawodników z uczelni technicznych, poza Maciejem Kalitą, medale wywalczyli także Mikołaj Suwada i Bartosz Zasadny.

Wygrana badmintonistów

Złoty medal w klasyfikacji uczelni technicznych oraz szóste miejsce w klasyfikacji generalnej – takie wyniki osiągnęła reprezentacja AGH na AMP w badmintonie, które rozgrywane były od 23 do 25 kwietnia na hali SWFIS AGH. W turnieju wzięło udział prawie 150 zawodników z 16 uczelni z całej Polski. Skład reprezentacji AGH to: Ewelina Łach, Karolina Neska, Katarzyna Płonka, Aleksandra Domagała, Kornel Apostolik, Tomasz Urbanik, Robert Gałek i Przemysław Wyszowski.

Serdecznie gratulujemy wszystkim medalistom oraz ich trenerom i życzymy dalszych sukcesów.



Klub Studio, ul. Budryka 4, Kraków, Miasteczko Studenckie AGH

zaprasza w maju i czerwcu

www.klubstudio.pl

gwarek

ZI ZASCIANEK

26.05.2010
CYTRYNÓWKA 10: ŁOWCY.B

28.05.2010

NEW LIFE'M

29.05.2010

FOLLOW ME: impreza nie z tej ziemi

11.06.2010

GURAL + WALDEMAR KASTA

27.05.2010

Muzyczne Pogwarki:

PIFF PARRE

28.05.2010

Muzyczne Pogwarki:

THE ROAD

3.06.2010

Muzyczne Pogwarki: KFM

10.06.2010

Muzyczne Pogwarki:

MORFOLK

17.06.2010

Muzyczne Pogwarki:

ANTKIESTRA

31.05.2010

ŚPIWOGRAPIE

11.06.2010

CINEMON

KAŻDA ŚRODA:

LEGENDARNA

DISCOPATIA

KAŻDY CZWARTEK:

NAJWIĘKSZA

DYSKOTEKA

STUDENCKA



Konkursu biletowego
szukajcie na stronie
www.bis.agh.edu.pl
w zakładce Kultura



Global-Play.pl

My też jesteśmy graczami

tel. 12 626-03-75

www.global-play.pl

allegro: global-play_pl

www.global-play.pl



tel. 12 636-98-00, 12 636-20-89

www.dekanexsystem.pl

allegro: dekanexsystem

www.dekanexsystem.pl

markowe komputery

konsole do gier

SKLEP INTERNETOWY

Nie Przegap Okazji na nowe i używane Komputery i Laptopy w idealnym stanie.

Global-Play oraz Dekanex System to ściśle wyspecjalizowane sklepy internetowe nowej generacji.

Zapraszamy do zapoznania się z Naszą ofertą pod adresami WWW lub telefonicznie.

GWARANTUJEMY NISKIE CENY !!!



Adres siedziby:

ul. Wł. Reymonta 42, Kraków 30-073